



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 6 2003 r.

Boże Narodzenie

Nr 37 Rok VI

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Ach witaj Zbawco z dawna żądany

Najwspanialszym dla wszystkich dniem i wieczorem roku jest Wigilia. Zadbajmy w naszych domach o tradycyjną oprawę Wigilii. Nie zaniedbujmy żadnego z tych, tak czcigodnych zwyczajów i obrzędów Wieczerzy i Nocy Wigilijnej. Wędrując do żłóbka, nie urońmy jego wymowy nie tylko w dniach świąt, ale przez całe życie.

Wszystkim wpatrzonym w tajemnicę żłóbka życzymy przemyśleń co do dóbr materialnych. Ubóstwo żłóbka mówi, że prawdziwa wartość człowieka nie zależy od tego co posiada, ale kim jest.

Do wszystkich życzeń, które składają sobie ludzie w tym wielkim dniu na całym świecie dołączamy się i my, kapłani i życzymy żeby Bóg zesłał swoje Błogosławieństwo na Wasze domy i pomnożył szczęście rodzinne w Nowym Roku Pańskim.

**Z błogosławieństwem duszpasterskim
Ks. Mieczysław Zdanowski
ks. Andrzej Bytner**

Ogłoszenia duszpasterskie

Msze święte Roratnie - ku czci NMP są odprawiane o godz 18⁰⁰.
24 grudnia - Wigilia - Msza św. rano o godz 8⁰⁰. Pasterka o godz. 22⁰⁰.
Zaleca się według tradycji powstrzymanie się od pokarmów mięsnych.
W dni świąteczne - Msze jak w każdą niedzielę o godz. 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.
31 grudnia - Sylwestra - Msza Św. dziękczynna za rok 2003 o godz. 18⁰⁰.
Prosić będziemy też Boga o szczęśliwy rok 2004.
6 stycznia - Trzech Króli - Msze św. o godz. 10³⁰ i 18⁰⁰
Kolędę rozpoczniemy po Bożym Narodzeniu.
Rekolekcje Wielkopostne - odbędą się w I Niedzielę Wielkiego Postu.

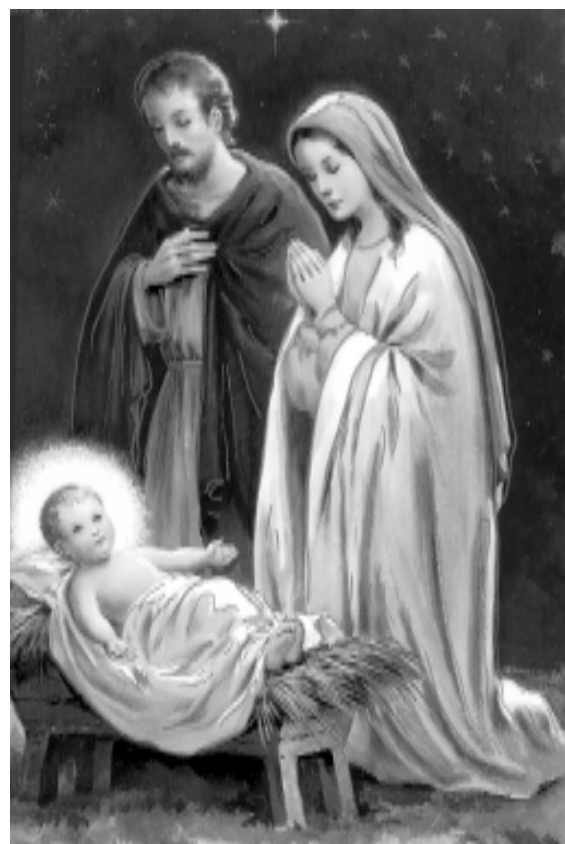
Do świąt Bożego Narodzenia 2003 r. przygotowały nas rekolekcje, które rozpoczęły się Pierwszą Niedzielą Adwentu. Prowadził je ks. Sławomir Kowalski - proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny z Mławy. Można było skorzystać z sakramentu pokuty - pojednania.

W naszej parafii zakończył się kurs przedmałżeński, prowadzony przez ks. Andrzeja Bytnera. Uczestniczyło w nim 16 osób.

W piątek 28 listopada została poświęcona pięknie odnowiona figura w Skubiance. Figura ta, o bogatej tradycji została gruntownie odnowiona staraniem mieszkańców wsi. Z tej okazji została odprawiona Msza święta w intencji wsi.

Jak co roku zbieraliśmy na seminarium - ofiary pieniężne i jabłka. Z naszej parafii wysłano dwa transporty jabłek. W imieniu Seminarium i swoim własnym dziękuję serdecznie za wszystkie dary.

W listopadzie w największym dzwonie pękło serce. Dziękuję serdecznie panu Stanisławowi Płochockiemu - naszej „złotej ręczce”, za jego wyremontowanie. Dzwon jest jak nowy. Jego dźwięk zaprasza, jak przedtem, do Domu Bożego.



Dziś w numerze	str
O świątach nakazanych i poście - nowe przepisy	2
Ubezpieczenie parafii	2
Brawo dzieciaki	2
Andrzejki	2
Cicha noc, święta noc	3
Mędrcy świata	3
Opowiadanie doświadczonego człowieka	4
Obchody Rocznicy Odzyskania Niepodległości	5
Konkurs Polskie drogi do niepodległości	
II nagroda - Aleksandra Domżała	6
II nagroda -równorzędna -Szymon Pańkowski	7
I nagroda - Katarzyna Więcka	8-9
Opis działalności KSM w latach 1934-39	10-11
Spotkanie formacyjne Akcji Katolickiej	12
Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty	12-13
Moje spotkanie z Matką Teresą	14
Pielgrzymka do Lichenia	14
Kącik cioci Jasi	14-15
I Kongres Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej	16

O Świętach nakazanych i poście - nowe przepisy

Pierwsze przykazanie kościelne mówi o świętach nakazanych. W ciągu wieków zmieniała się ich liczba. W jednych krajach obchodzi się ich mniej w innych więcej. W niektórych pewne święta za zgodą Stolicy Apostolskiej przeniesiono na niedzielę.

W Polsce w okresie komunizmu niektóre święta nakazane stały się dniami pracy. Powodowało to u wiernych wątpliwości sumienia, a praca w te dni niejednokrotnie wręcz uniemożliwiała świętowanie.

Dlatego biskupi polscy poprosili Stolicę Apostolską o przeniesienie uroczystości **Wniebowstąpienia Pańskiego** na 7 Niedzielę Wielkanocy oraz o to, by ze względu na dni robocze świętami nakazanymi nie były w Polsce: uroczystości: **Niepokalanego Poczęcia NMP, Świętego Józefa oraz świętych Apostołów Piotra i Pawła.**

Kongregacja „Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów” 4 marca 2003 r. pozwoliła na wspomniane zmiany. Mają one obowiązywać od 30 listopada tego roku.

Jedynym świętem nakazanym obchodzonym w dniu pracy pozostaje uroczystość **Objawienia Pańskiego (Trzech Króli).** Biskupi mają nadzieję, że to ważne święto stanie się kiedyś dniem wolnym od pracy.

Świętami nakazanymi w Polsce poza niedzielami będą więc obecnie uroczystości: **Narodzenia Pańskiego (25XII), Św. Bożej Rodzicielki (I), Objawienia Pańskiego (6I), Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciał), Wniebowzięcia NMP (15VIII) i Wszystkich Świętych (IXI).**

Chociaż: Niepokalane Poczęcie, Świętego Józefa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Matki Bożej Gromnicznej, Poniedziałek Wielkanocny, Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła (poniedziałek po Zesłaniu Ducha św.), św. Szczepana nie są świętami nakazanymi, to jednak zachęca się wiernych by brali w tych dniach udział w liturgii.

Brawo dzieciaki

Od początku tego roku szkolnego w Jadwisinie pracuje pani katecheta Elżbieta Jarosz. Pod koniec listopada jej uczniowie, dzieci ze szkoły w Jadwisinie, rozpoczęły dyżur liturgiczny w kościele, na Mszy świętej o 10³⁰. Jak zwykle, dzieci czytały komentarze, czytania i modlitwę wiernych. Śpiewały także psalm.

Pani katecheta ma talent muzyczny i gra na gitarze. Po Komunii świętej dzieci śpiewały pieśni. Było to śpiewanie radosne i bardzo spontaniczne. Dzieci dobiegały w trakcie śpiewania do tych stojących już przed ołtarzem. Widziałam jak jeden chłopiec przybiegł do kolegów siedzących niedaleko mnie i powiedział: „Chodźcie, będziemy śpiewać!”

W kościele zrobiło się rodzinnie i jakoś cieplej. Dzieci pokazały jak powinno się brać udział we Mszy świętej - radośnie, spontanicznie, bez oporów i krygowania się. Życzymy pani Elżbiecie zadowolenia i satysfakcji z pracy w Jadwisinie, a dzieciom samych piątek i dużo radości.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. mówi, że: „Wszyscy wierni obowiązani są czynić pokutę. Aby jednak wszyscy przez wspólne zachowanie złączyli się ze sobą, zostają nakazane dni pokuty, w które wierni powinni modlić się w sposób szczególny, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie obowiązków, oraz zachowywać post i wstrzemięźliwość”.

Ten sam kodeks stwierdza: „W Kościele Powszechnym dniami pokutnymi są piątki całego roku i czas Wielkiego Postu.

Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachować **we wszystkie piątki** całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość kościelna.

Wstrzemięźliwość i post obowiązują w **Środę Popielcową oraz w Piątek Męki i Śmierci Pana Naszego Jezusa Chrystusa.**

Zgodnie z decyzją II Polskiego Synodu Plenarnego biskupi zachęcają do zachowania **wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w Wigilię Bożego Narodzenia**, ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce.

Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post, (jeden posiłek do syta w ciągu dnia), obowiązuje wszystkich między 18. i 60. rokiem życia.

Niemożliwość zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątek domaga się podjęcia innych form pokuty.

Powstrzymanie się od zabaw obowiązuje we wszystkie piątki i w czasie Wielkiego Postu. Biskupi przypominają w ten sposób wszystkim uczestnikom zabaw oraz tym, którzy je organizują, by uszanowali dni pokuty, a zwłaszcza czas Wielkiego Postu.

na podst. „Listu Episkopatu Polski na temat przykazań kościelnych” KAI 30 XI 2003 r.

Andrzejki

Jak większość z nas wie, 30 listopada to Andrzejki. Podobno tylko w tym dniu można dowiedzieć się, jaka czeka nas przyszłość. Ja jednak myślę, że należy na to patrzeć z „przymrużonymi oczami”. Właśnie z okazji Andrzejek Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, młodzież z gimnazjum w Woli Kiepińskiej oraz Chór Parafialny zorganizowali imprezę w świetlicy OSP. (Jeszcze raz dziękujemy p. Marianowi Malinowskiemu za udostępnienie sali na ten wieczór.)

Spotkanie otworzył słowem wstępu Ks. Proboszcz. Potem były życzenia dla Ks. Andrzeja, w końcu były to Jego imieniny. Odśpiewaliśmy Mu „Sto lat”. Aby towarzystwo rozruszać



Ubezpieczenie parafii

W październiku media podały, że w jednej z parafii Diecezji Łódzkiej zostanie wystawiony na licytację kościół ponieważ parafia nie jest w stanie zapłacić horendalnie wysokiego odszkodowania przyznanego przez sąd osobie, która została uderzona gałęzią na terenie przykościelnym.

W związku z tym pragnę wyjaśnić, że nasza parafia, podobnie jak wszystkie parafie Diecezji Płockiej jest ubezpieczona od odpowiedzialności cywilnej w TUV Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych i płaci składki.

Ubezpieczenie to dotyczy odpowiedzialności cywilnej organów diecezji i parafii za szkody powstałe w związku z posiadaniem, użytkowaniem i administrowaniem budynków sakralnych, budynków towarzyszących, cmentarzy i gruntów zarządzanych przez parafię. Jeśli więc komuś przydarzy się coś w kościele, na terenie wokół kościoła, na cmentarzu, bądź też w drodze konduktu pogrzebowego na cmentarz grzebalny, parafia nie będzie miała takich kłopotów, jak ta w Dalikowie.

Dotychczas sumy gwarancyjne na to ubezpieczenie wynosiły: 150.000 zł na wszystkie zdarzenia w okresie ubezpieczenia, 15.000 zł na jedno zdarzenie w okresie ubezpieczenia i były wystarczające.

Ponieważ jednak w przypadku Dalikowa sąd zasądził odszkodowanie w wysokości 150.000 zł - niezwykle wysokie jak na warunki polskie - proponuje się podnieść sumy gwarancyjne do 1.000.000 zł na wszystkie zdarzenia w okresie ubezpieczenia i do 200.000 zł na jedno zdarzenie.

Oczywiście parafie będą musiały płacić teraz dużo wyższe składki z tytułu ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej.

na podstawie „Okólnika nr 23/2003” Kurii Diecezjalnej Płockiej



spotkanie zaczęło się od 3 zabaw towarzyskich. Było się, z czego pośmiać... Następnie wszyscy zostali zaproszeni do tańca. Muzykę „puszczał” Krzysztof Dymek. Tańczyła zarówno młodzież, jak i dorośli.

W miłej atmosferze bawiliśmy się prawie do północy, prawie, bo w niedzielę zaczynał się Adwent. Jak wiemy, „co dobre, szybko się kończy” - właśnie ten cytat był dobrym podsumowaniem tego spotkania. Myślę, że spotkamy się za rok...

Iza Bella

Głucha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem...



Nasz świat jest strasznie niespokojny, można powiedzieć, pokręcony. Wystarczy uważnie poczytać, pooglądać różne wiadomości. W Iraku wojna. W Sudanie wojna domowa. W Kongu już nikt nie wie kto z kim walczy i dlaczego. Kaszmir walczy o niepodległość. Na Cejlonie próbują się dogadać, ale od lat toczy się wojna. O Izraelu i Palestynie nie ma nawet co wspominać. Wyniki wyborów w Irlandii Północnej zagrażają procesowi pokojowemu. W dniu, w którym wybuchły bomby w Stambule, były jeszcze dwa inne zamachy bombowe w innych krajach. Znały piosenkarz Michael Jackson kolejny raz został oskarżony o molestowanie seksualne dwunastoletniego chłopca.

Zaś w Kościele Anglikańskim szykuje się rozłam. W jednej z diecezji amerykańskich konsekrowano biskupa, który oficjalnie mówi, że jest homoseksualistą. Na uroczystości obecny był jego partner. (w Kościele Anglikańskim nie ma celibatu. Księża zakładają rodziny). Bardziej konserwatywna część duchownych i wiernych pogodziła się już kiedyś z wyświęcaniem kobiet na księży. Teraz jednak mówią, że na takie akceptowanie homoseksualizmu się nie zgodzą. Przecież Biblia jasno mówi, że jest to jeden z najcięższych grzechów. Oglądałam wywiad z „panią ksiądz” z Afryki. Powiedziała, że owszem, „Biblia mówi, że jest to grzech, ale my mamy prawo interpretować Biblię i trzeba czynić to nowocześnie”. Czy świat nie stoi już na głowie? (W Kościele Katolickim nie można indywidualnie interpretować Biblii.)

A może z innej dziedziny garść przykładów. Od roku 1975 pojawiło się w świecie 30 nieznanych wcześniej chorób zakaźnych, które grożą światu epidemią. Na większość z nich nie znaleziono lekarstwa. W Afryce ludzie masowo umierają na AIDS. I nie sądzmy, że dotyka to tylko żyjących niemoralnie. W Chinach około milion ludzi zarażonych jest tą straszną chorobą. Większość z nich to biedacy, którzy sprzedawali krew aby nie umrzeć z głodu i zostali zainfekowani przez zakażony sprzęt w oficjalnej, rządowej służbie zdrowia. Komunistyczny rząd chiński zostawia ich swojemu losowi. Udaje, że problem nie istnieje. Zaś nasi własni byli komuniści znowu mówią o legalizacji zabijania dzieci poczętych, bo tak już nabroili, że boją się utracić nawet najzgorzalszych zwoleńników. Trzeba wyciągnąć z rękawa ostatniego asa i zagrać na życiu ludzkim.

Długo by tak można.

Po co przypominać te smutne rzeczy przed Św. Bożego Narodzenia?

Po to, żeby przypomnieć, że świat jak nigdy dotąd potrzebuje **Odkupienia**. Potrzebuje, żeby narodził się Chrystus w ludzkich sercach i żeby wniósł do nich pokój, którego własnymi siłami człowiek nie jest w stanie wprowadzić. **Pan Jezus powiedział: „Nie przyszedłem do zdrowych, lecz do tych, którzy się źle mają”.**

Przygotowujemy wiele na Boże Narodzenie - choinki, smakołyki, porządki. To bardzo dobrze. Ale to ma być tylko strona zewnętrzna, która pokazuje, że Pan Jezus jest prawdziwie oczekiwanym gościem. Strona zewnętrzna, która pokazuje, że nasze wnętrza jest także dobrze przygotowane na Jego przyjście.

Ale nie myśmy, że Pan Jezus będzie jadł to co ugotujemy i upieczemy. I nie myśmy, że jeśli z czymś nie zdążymy to Święta się nie odbędą. Bóg rodzi się po to, aby uleczyć ten pokręcony, poraniony, zwariowany świat. Bóg rodzi się także dla tych, którzy o Nim nie myślą, albo Go nawet nie chcą. Przychodzi ze swoją Dobrą Nowiną do terrorystów samobójców, do matek, które odrzuciły, zamordowały swoje dzieci, do skorumpowanych polityków, do żołnierzy i do samotnie cierpiących, do tych, którzy tak się zagubili, że już nie wiedzą kim są i do tych, którzy tak są pewni swej doskonałości, że już o niczym słyszeć nie chcą. I do tych, którzy tracą nadzieję.

Pan Bóg stworzył człowieka dobrze. Dał mu wszystko co jest potrzebne do szczęścia. Objawił też człowiekowi Siebie i posłał Swojego Syna, by wyzwolił nas z niewoli grzechu. Pan Bóg powiedział nam prosto i jasno jak mamy żyć, w co wierzyć, co jest dobre i co jest złe. Objawił się jako dziecko - małeństwo zrodzone z kobiety poślubionej mężczyźnie, w małym miasteczku, wśród zgiełku i zamieszania. **Stajenka Betlejemka jest oazą ciszy w hałasie i chaosie świata.** Przypomina sprawy najprostsze, zrozumiałe dla wszystkich, dotyczące wszystkich, najbardziej podstawowe. „Dziecię nam się narodziło” - gdzie tu jest miejsce na interpretacje? I co to ma wspólnego z nowocześnieścią, czy staroświeckością? Dziecko - cud nowego życia, stworzone - uczynione z niczego. Tak było tysiące lat temu, tak jest teraz i tak będzie bez względu na to, co jeszcze przemądrzały człowiek wymodli.

Są takie miejsca i momenty w życiu, kiedy uderza nas spokój świata mimo zabiegania i nerwów. Niebo pełne gwiazd, łąka pełna kwiatów, motyl fruwały nad głową. To wszystko zaprzecza wrażeniu, że świat jest niespokojny. Świat jest spokojny zawsze, tylko niespokojny jest człowiek bez Boga. Także wtedy, gdy mu się zdaje, że działa w imieniu Boga i niesie wojnę.



Zaczerpmy z Betlejemskiej stajenki trochę Bożego pokoju. Jezus przychodzi by nam powiedzieć, że są rzeczy większe od naszych trosk codziennych, rzeczy ważniejsze

od wielkich zawirowań politycznych i jest Bóg silniejszy od potęg tego świata.

Niech Pan Jezus narodzi się naprawdę w naszych rodzinach. Zabiegani w przygotowaniach nie zapominajmy dla kogo i dla czego to wszystko. Zostawmy trochę energii i cierpliwości na uśmiech dla najbliższych. Niech Pan Jezus narodzi się dla tych, których trapią różne biedy, aby nabrali nadziei i wiary w moc Wszemogącego. A przede wszystkim niech nas nie dadzą rady przysgnębić wszelkie hiobowe wieści ze świata. Odpowiadajmy na nie tak jak Chrześcijanie powinni reagować - modlitwą i ofiarą. Pan Bóg kocha świat i Jego Syn już przyszedł aby nas odkupić. On poradzi sobie z każdą biedą. Niech niedowiarki mówią i myślą co chcą. My wiemy, że nie zginiemy. „Bóg się rodzi, moc truchleje”.

Mędrcy świata

Mędrcy świata, monarchowie, gdzie śpiesznie dążycie? Powiedzcie nam, trzej królowie, chcecie widzieć Dziecię?

Ono w żłobie nie ma tronu i berła nie dźwizy,

a prorocstwo Jego zgonu już się w świecie szerzy

Mędrcy świata, złość okrutna

Dziecię prześladowe,

Wież okropna, wieść to smutna:

Herod spisek knuje.

Nic monarchów nie odstrasza do Betlejem spieszą, gwiazda Zbawcę im ogłasza nadzieją się cieszą.



Opowiadanie doświadczonego człowieka

(historijka całkiem wymyślona)

Kiedyś nie rozumiałem Świąt: wszyscy wkładać tak bardzo się spieszyli, ganiłi po wszystkich sklepach w mieście, z takim entuzjazmem wybierali ozdoby na choinkę i kolor bombek, które potem układali na biednym, cierpiącym drzewku, dodając masę nitek lub waty, które później miesiącami nie chciały zniknąć z mieszkania. Miały to być niby „anielskie włosy” czy też śnieg, a przecież anioły nie mają włosów, jak się dowiedziałem na religii. Wszystko było nie tak...

Zjazd rodziny zaczynał się kilka dni wcześniej, żeby tylko kogoś nie zabrakło, bo to by znaczyło, że coś się popsło w kręgu ludzi związanych krwią, a przecież nie mogło, trzeba było przynajmniej zachować pozory. Zjeżdżały się obie babcie, dziadek oraz trzy ciotki i stryj z rodzinami, co dawało razem siedmioro dzieci i dwunastu dorosłych, o ile nie pomyliłem się w rachunkach, które po pewnym czasie stały się moim ulubionym zajęciem w czasie długich, ciemnych wieczorów, spędzanych z kuzynami, dla których w większości byłem niańką. Dorosli mnie nie chcieli u siebie, bo byłem za mały, a w gronie młodego pokolenia najstarszy. No, nie licząc Kacpra, który był już prawie dorosły i dzięki temu mógł siedzieć przy dużym stole. Mnie za każdym razem kazali poczekać jeszcze z 5 wiosen, nie zdając sobie sprawy, że mówili to samo wiele lat temu... Ach, ci dorośli...

Babcia Felcia była nadzwyczaj wyczulona na Adwent. Uważała go za czas święty, ascetyczny, w którym zjedzenie choćby kostki cukru było grzechem śmiertelnym. Udałem, że nie widziałem, jak ukradkiem słodzi sobie herbatę trzema łyżeczkami, jeszcze dzień przed Wigilią. Nie dociekałem nigdy, czy robiła to już ze skrajnego wyczerpania, czy też czyniła tak zawsze? Po pewnym czasie przestało mnie to nawet dziwić, zaczęło za to śmieszyć, a w końcu bulwersować zaraz po tym, jak potraktowała moją mamę i siostrę...

Iza była wtedy malutka, miała może ze trzy latka, ale ja i tak uważam, że była najlepiej przygotowana do tej uroczystości i miała więcej rozumku niż dorośli razem wzięci. Była jak maleńki aniołek, z pięknymi, pachętymi skrzydełkami, które starano się obejrzeć: piórko po piórku...

Tamtego roku babcia oburzyła się, widząc, że mama mówiła siostrze o Mikołaju i napominała ją, gdy ta próbowała zamęczyć nieszczęsnego kociaka Filemona. Według starszej pani (tak naprawdę to nie była taka stara... przynajmniej nie tak bardzo, jak babcia Jadwiga) to było bluźnierstwo, żeby Izce mówić, iż Mikołaj nie przyniesie jej prezentu za złe zachowanie. Nie wiem, co było w tym takiego złego? Gdyby nie szacunek dla jej wieku, wypomniabym jej to i owo zaraz po tym, jak skakała z radości po otrzymaniu trzeciej pary duszących, babciowych perfum, a potem liczyła ilość torebek i doszła do wniosku, że brakuje jednego prezentu, który rzekomo nie został jej подарowany przez synową...

To mogłem znieść, byłem na tyle łaskawy i wyrozumiały, ale to, co zrobiła później... Powiedziała, że Mikołaj nie jest Bogiem. I, że Iza musi wiedzieć, że to nie on sędzi. Ale jak wytłumaczyć to wszystko trzylatce? Mojemu aniołkowi, którego jedynym grzechem było to, że za bardzo kochało zwierzątko i z miłości mogło im zrobić krzywdę? Babcia Felcia trochę pomyliła definicję, bo Boga traktowała jak Mikołaja. Dokładnie. Raz podsłuchałem jej modlitwę. Nie wiem, czy to była jedna z wielu, czy też jedyna, jaką odmówiła. Mam pewne wątpliwości, bo ja, słyszący i widzący wszystko, nigdy więcej jej na tym nie wytropiłem... Jej modlitwa była po prostu listem do Mikołaja: „Panie Boże, daj mi siłę, abym (...) i żebym (...) i powiedz coś mężowi, żeby...” Była śmieszna, ale za to taka barwna i kochana...



Śpiewanie kolęd było istnym konkursem, typu „Idol”. Ja zawsze występowałem na końcu, bo byłem „gospodarzem”, ale tak naprawdę nie chcieli mnie słuchać. Właściwie to nie słuchali ani mnie, ani nikogo innego. To był tylko taki zwyczaj, który musiał się odbyć, obojętnie jak. Raz nawet zaśpiewałem piosenkę najsłynniejszego w tamtych czasach zespołu rockowego i wcale się nie zdziwiłem, gdy nikt nie zauważył „pomyłki”. Dostałem brawa i uwagę, bym nie śpiewał tak głośno.

Dzielenie się opłatkiem było bardzo meczące. Zwłaszcza, gdy musiałem zrobić to z dziadkiem, który sięgał sufitu. Nigdy nie pomyślał jednak, żeby się schylić, a gdy zapomniałem go ucałować, babcia Felcia skarżyła się, że zachowuję się bardzo nieładnie. No, albo składanie życzeń babci Jadzi... Każde słowo musiałem powtarzać pięć razy, bo biedaczka nie dosłyszała. Później już nawet nie powtarzałem, ona wiedziała, co chcę powiedzieć. Odpowiadała tylko, że dziękuje i „nawzajem”. Kochana kobieta... Tak mi wstyd, że kiedyś dla żartu powiedziałem jej zamiast oklepianych życzeń bardzo niegrzeczny wierszyk. To było tak głupie i mogę się tylko usprawiedliwić szczenięcym wiekiem (8 lat). Nie potrafię tylko zrozumieć, czemu wtedy nie odpowiedział: „nawzajem”, tylko uśmiechnęła się...

Kolacja zawsze była niedobra. Mama była istnym beztalenciem kulinarnym: barszcz był skwaszony, kapusta gumista, kluski z makiem miały rybi posmak... Tradycja to tradycja. Nie było mowy o jakiś kupnych tworach czy o słodyczach. Dwanaście potraw, jedno wolne miejsce... Pasterka nigdy nie była moim ulubionym czasem. Jako najstarsze dziecko zawsze musiałem stać przez całą Mszę św. Dzieciaki siedziały, babcie też. Jedynie ciocia Matylda wiedziała, co czuję. Ona zawsze stała koło mnie, tylko zazwyczaj jakiś chłopiec ustępował jej miejsca...

Liczna rodzina to istny koszmar... Na początku grudnia zawsze traciłem apetyt na kilka dni: smak znaczków pocztowych był ohydny! Ręka też bolała, choć odcisków nikt nie zauważał... Mając tylu wujków, ciotek, kuzynów, przyjaciół... Miałem dość pocztówek na cały rok. W miarę jak odrastałem od ziemi, święta mijaly coraz szybciej... Najpierw cieszyłem się z tego niezmiernie, ale dziś zdaję sobie sprawę, że z każdą następną Gwiazdką ubywało nas, aż w końcu zostałem prawie sam... A im było nas mniej, tym bardziej Święta traciły swój blask, stały się matowe...

Zrozumiałem, że jednym błędem, jaki popełniali dorośli była dorosłość. Dla nich wszystko miało być poprawne, zgodne z tradycją, porządne... Przestali zastanawiać się nad sensem, to był nawyk... A chyba w tym wszystkim najbardziej chodzi o to, żeby zrozumieć to od nowa... Od początku...

Święta Bożego Narodzenia to czas dziecięcej beztroski i radości, którą chcieli zabrać nam, tak samo jak zabrano im ją kiedyś... Czas Mikołaja, słodkich klusek z makiem, ciepłych kolęd i miłych, niepowtarzalnych życzeń przy opłatku... Być może tylko w moim domu ludzie tak bardzo dbali o oprawę Świąt, może tylko tam Boże Narodzenie było niekiedy pozbawione uśmiechu...? Jednego jestem pewien: chciałbym znów spotkać się w tamtym gronie, choćby tylko po to, aby im wytłumaczyć, że powinni przynajmniej raz w roku zapomnieć, co to znaczy „odpowiedzialne, dorosłe spojrzenie”...

Jezus przecież też narodził się dzieckiem i mogę się założyć, że z pierwszą wigilijną gwiazdką czekałby na Mikołaja...

Wyjaśnienie: Bardzo przepraszam wszystkich, których uczucia mogły zostać w jakikolwiek sposób dotknięte. Wiem, że obraz świąt w rodzinie z opowiadania nie jest taki, jak w naszych domach. Przynajmniej, mam taką nadzieję. A jeśli cokolwiek jest nie w porządku, na pewno uda nam się to zmienić i z dziecięcą radością przeżywać ten piękny, Boży czas...

Katarzyna Więcka

Obchody Rocznicy Odzyskania Niepodległości



W naszej parafii już od wielu lat obchodzimy rocznicę Odzyskania Niepodległości 11 Listopada. Cieszymy się bardzo, że obchody te coraz bardziej się rozwijają. Na początku był jedynie symboliczny wieniec składany przez p. Tomasza Kalisiaka przed tablicą wmurowaną we fronton kościoła. Obecnie obchody tego święta bardzo się rozrosły. Włączyły się w nie Szkoły w Woli Kiełpińskiej, Ochotnicza Straż Pożarna oraz radni z naszej parafii.



W Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej został zorganizowany konkurs literacki na temat: „Polskie drogi do Niepodległości”. Pierwsze miejsce zajęła w nim Katarzyna Więcka, a dwie równorzędne drugie nagrody otrzymali Aleksandra Domżała i Szymon Pańkowski. Wyróżnione osoby na pamiątkę dostały dyplomy. Wszystkie nagrodzone prace prezentujemy na łamach naszej gazety.

W niedzielę 9 listopada na zakończenie Mszy świętej ksiądz proboszcz Mieczysław Zdanowski w imieniu Komisji Konkursowej wręczył nagrody. Wszystkie nagrodzone w konkursie osoby otrzymały książki: „Encyklopedię Sławnych Polaków”.



Zaraz po Mszy świętej młodzież Gimnazjum z Woli Kiełpińskiej przedstawiła wiązanek słowno-muzyczny przygotowaną przez nauczycielkę historii p. Danutę Parys. Dziewczeta wystąpiły w czarnych strojach. Każda trzymała w dłoni różę, którą po kolei w trakcie spektaklu składały przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Chłopcy byli w białych koszulkach i krawatach. Fragmenty wielu znanych wierszy przetykane były śpiewem. Śpiewano m.in. „O mój rozmarynie”, „Wojenka, wojenka”, „Ułani, ulani malowane dzieci” oraz „Rozkwitały pąki białych róż”. Ludzie starsi a i niektórzy młodzi mieli łzy w oczach.

W spektaklu wystąpili: Iza Bella, Katarzyna Więcka, Sylwia Srebrnik, Emilia Kolon, Marcin Wroniak, Małgosia Romanowska, Karolina Korytkowska, Wiola Zalewska, Jola Suska, Darek Sujkowski, Ola Jarosz, Ilona Brych, Małgosia Birkowska, Magda Nalewajek, Marta Walczak, Kasia Olbryś, Asia Suska.

Zbudowani jesteśmy także postawą uczestników Mszy świętej. Nikt nie wyszedł ze spektaklu jak to miało miejsce w latach ubiegłych. Cieszymy się z tego, że doceniono trud przygotowania występu oraz rangę obchodzonego święta.



W sam dzień świąteczny - 11 listopada, we wtorek, w kościele parafialnym w Woli Kiełpińskiej, została odprawiona o godz. 10³⁰ uroczysta Msza święta w intencji Ojczyzny. Przed Mszą, wzorem lat ubiegłych, parafianie złożyli wieniec przed tablicą upamiętniającą 10 - lecie Odzyskania Niepodległości. Następnie wieńce złożyli: Ochotnicza Straż Pożarna i radni z terenu naszej parafii. Zapalono znicze. Obecne były poczty sztandarowe z Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej i Ochotniczej Straży Pożarnej oraz drużyna strażaków w mundurach bojowych. Krótkie okolicznościowe słowo z tej okazji wygłosił ksiądz proboszcz Mieczysław Zdanowski. Zwrócił uwagę na to, że tablicę na kościele ufundowali nasi przodkowie wdzięczni za odzyskanie wolności po 123 latach niewoli. Wyrazili w ten sposób swą radość.

Dziś my spotykamy się pod tą tablicą, która przetrwała wojnę i okres komunizmu by zamanifestować naszą Polskość i przywiązanie do tradycji. Szczególnie więc cieszy bardzo liczny, i z roku na rok liczniejszy, udział wiernych w tej Mszy świętej.



Polskie drogi do niepodległości *II nagroda w konkursie*

Koniec XVIII w. był tragicznym momentem w historii Polski. Ostatni wysiłek Polaków (Powstanie Kościuszkowskie) w obronie niepodległości państwa polskiego zakończył się klęską. Podpisanie przez państwa sąsiednie; Rosję, Prusy i Austrię aktu III rozbioru wymazało na 123 lata Polskę z map Europy.

Jednak naród polski nie pogodził się z zaistniałym faktem. Społeczeństwo polskie podzieliło się na tych, co uważali, że tylko walka zbrojna może dać Polakom wolność i na tych co liczyli na pomoc mocarstw zachodnich (np. Francji), jeszcze inni uważali, że należy czekać, aż dojdzie do konfliktu między mocarstwami rozbiorowymi i wtedy będzie szansa na odrodzenie się państwa polskiego.

Dla ugrupowania, które liczyło na pomoc Francji pojawiła się nadzieja na początku XIX w., kiedy to Napoleon Bonaparte wyraził zgodę na tworzenie Legionów Polskich we Włoszech, pod dowództwem Henryka Dąbrowskiego. Obiecywał utworzenie państwa polskiego. Jednak Legiony zamiast walczyć o odzyskanie niepodległości Polski, były wysłane do walki z innymi narodami, które tak jak Polacy walczyli o swoją niepodległość, a utworzone przez Napoleona w 1807 r. Księstwo Warszawskie przetrwało ledwie 8 lat i potrzebne było władcy Francji aby uzyskać rekruta.

Po klęsce Napoleona, na konferencji pokojowej zostało utworzone (przez zaborców) Królestwo Polskie, całkowicie uzależnione i podległe Rosji. Do głosu dochodzą zwolennicy walki zbrojnej,

aby uzyskać niepodległość. Zaczynają wybuchać powstania zbrojne (Listopadowe w 1830 r., Krakowskie w 1846 r., Wiosna Ludów w 1849 r. i w końcu Powstanie Styczniowe w 1863 r.). Wszystkie te, patriotyczne zrywy narodu polskiego zostają krwawo stłumione przez zaborców. Następna idea, walka zbrojna - upada. Pozostaje trzecia koncepcja odzyskania niepodległości, oczekiwanie na konflikt między zaborcami. I właśnie na początku XX w. dochodzi do takiej sytuacji. Pojawiają się w Europie nowe mocarstwa; takie jak Wielka Brytania, i Francja. Dochodzi do rywalizacji Niemiec z Francją, Wielkiej Brytanii z Rosją i Austrii z Serbią. Skutkiem sprzeczności interesów tych państw jest wybuch I wojny światowej.

Wybuch wojny tchnął nadzieję w sprawę polską. Po raz pierwszy od 1762 r, ponad stuletnia solidarność mocarstw rozbiorowych została nareszcie przełamana. Ziemie polskie stały się międzynarodowym polem bitwy. Polacy liczyli, że opowiedzenie się po którejś stronie może dać Polsce niepodległość. Pojawiły się dwie koncepcje: pierwsza, proaustriacka, (Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie) by pod berłem Austrii utworzyć państwo polskie, druga, prorosyjska (Komitet Narodowy Polski), że Rosjanie i Polacy, to Słowianie i by pod berłem Rosji utworzyć państwo polskie.

We wszystkich walczących armiach znalazło się dziesiątki tysięcy młodych Polaków. Po przeciwnych stronach frontu stawali zmuszeni do bratobójczej walki Polacy; mówi o tym napisany w 1914 r. przez Edwarda Słoińskiego wiersz:

" Rozdzielił nas, mój bracie,
 Zły los i trzyma straż -
 W dwóch wrogich sobie szańcach
 Patrzymy śmierci w twarz.
 W okopach pełnych jęku,
 Wsłuchani w armat huk,
 Stoimy na wprost siebie -
 Ja - wróg twój, ty - mój wróg! (...)

Bo wciąż na jawie widzę
 I co noc mi się śni,
Że ta, co nie zginęła,
 Wyrośnie z naszej krwi."

Niemal od początku, gdzie była tylko możliwa działalność polityczna, jak grzyby po deszczu powstawały polskie organizacje. W sierpniu 1914 r. Piłsudski tworzy Legiony Polskie walczące po stronie austriackiej. Po stronie rosyjskiej powstaje Legion Puławski, we Francji tworzona jest Armia Polska. Amerykanie i Kanadyjczycy ułatwiają nabór żołnierzy do innych formacji polskich istniejących w armiach sprzymierzonych. W 1916 r. liczba Polaków uczestniczących w wojnie osiągnęła prawie 2 miliony.

Do 1916 r. walczące mocarstwa nie były zainteresowane sprawą polską. Zaborcy wydawali odezwy do Polaków, w których nie było konkretnych obietnic. Dopiero, kiedy zaczynało walczącym państwom brakować rekrutów, zaczęto się interesować sprawą polską, aby pozyskać nowych żołnierzy. 5 listopada 1916 r. gubernatorzy (niemiecki i austriacki) wydali akt, w którym zapowiadali utworzenie państwa polskiego pod berłem obu mocarstw. Wydanie tego aktu spowodowało, że rządy innych państw czyniły podobnie: Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Rosji wydaje odezwę w sprawie niepodległości Polski. Podobnie czyni drugi rząd rosyjski, Rząd Tymczasowy. W styczniu 1918 r., prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki wydaje orędzie, w którym stwierdza, że: „...Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie...”

W lecie 1918 r. wojska państw centralnych zaczynają ponosić klęski. Wojna zaczyna zbliżać się ku końcowi. Po kolei kapitulują Bułgaria, później Turcja, rozpada się monarchia austro-węgierska, a 11 listopada rozejm podpisują Niemcy. Także w listopadzie powstaje Rzeczpospolita Polska w wyniku samoradnego procesu (po upadku mocarstw rozbiorowych), a na konferencji pokojowej w Paryżu zostało potwierdzone to, co już istniało, czyli - POLSKA.

Aleksandra Domżała



Polskie Wigilie Niepodległości

II - równorzędna nagroda w konkursie

24.X.1795 r. nadzieje na zachowanie niepodległości gasną. Tego dnia zaborcy ostatecznie likwidują Rzeczpospolitą. Rozpoczyna się okres najstraszliwszych walk o odzyskanie wolności. Kraj zostaje podzielony przez trzech potężnych sąsiadów. Rozpoczynają swe plany wymazania poczucia narodowego Polaków. Niszczą wszelkie objawy patriotyzmu i oporu. Gaszą choćby najmniejszą próbę walki z wrogiem. Jednak nasi się nie ugięli. Chwytają za broń w poszukiwaniu chwalebnej śmierci dla dobra ojczyzny. W tych dniach, Polacy zostają poddani ciężkim próbom.

Lata mijają. Polacy nadaremnie starają się walczyć z potężnym wrogiem. Wydaje się, że nie ma dla nich żadnej nadziei. Postępuje germanizacja i rusyfikacja. Jednak

dochodzą wieści z zachodu, że oto wielki wódz Napoleon Bonaparte przystępuje do walki z naszymi wrogami. W sercach Polaków rodzi się nadzieja. Legiony Jana Henryka Dąbrowskiego przyłączają się do Francuzów licząc, że Rzeczpospolita zostanie wyzwolona. Nadzieje nie okazują się płonne. Armia pruska i austriacka zostaje zgnieciona. Niedługo potem zwycięzcy wkraczają na terytorium niegdyś Polski, gdzie są witani niezwykle owacyjnie. Oto staje przed nami szansa wyzwolenia się z obcych kajdan i zasmakowania wolności.

W 1807 r., na mocy traktatu pokojowego w Tylży, utworzono Księstwo Warszawskie na ziemiach zagarniętych przez Prusy w I i III rozbiórze Polski. To niemalże urzeczywistniało nasze pragnienia wolności. Mimo iż system sprawowania władzy był całkowicie francuski to jednak rządili w nim Polacy. Wydaje się to prawdziwą wigilią, prawdziwym przededniem niepodległości. Jeszcze chwila i nasze marzenia się spełnią. Jednak przytrafia się coś tragicznego. Wielka ofensywa francuska przeciw Rosji zawodzi. Napoleon jest zmuszony do odwrotu. To co wydawało się tak blisko zostaje pogrzebane w śniegach Rosji.

Kongres Wiedeński przyznaje ziemie Polskie z powrotem zaborcom jednak uwzględniając pewne zmiany. Na części terytorium Księstwa Warszawskiego utworzono Królestwo Polskie pod kontrolą Rosjan. Tym razem nie miał kto stanąć po stronie Polaków. Musieliśmy walczyć sami o swoją przyszłość. 29 listopada 1830 r. wybuch powstanie straconych szans. Powstanie Listopadowe po początkowych sukcesach upada. Składa się na to kilka czynników. Mimo przewagi wroga, mieliśmy szansę na wygraną, jednak opieszałość przywódców przyczyniła się do klęski.

Zaborcy zastrzegają restrykcje wobec Polaków. Jednak patrioci cały czas działali na rzecz wyzwolenia kraju. Kilkadziesiąt lat później wybuch kolejne powstanie zwane Styczniowym. Mimo wielkich starań i ten wysiłek narodu nie wydaje plonów. Zaborcy wydają się być niezniszczalni. Bohaterstwo i odwagę powstańców znakomicie oddaje książka Stefana Żeromskiego pt. „Wierna rzeka”.

Nic już nie mogło powstrzymać zaborców przed wynaradawianiem Polaków. Sytuacja stawała się coraz cięższa. Brakowało już sił aby wykonać kolejny zryw. Wydawało się, że nie było już szans na wyzwolenie, a jednak.... 28 lipca 1914 r. wielki wybuch wstrząsa fundamentami Europy. Rozpoczyna się największa i najkrwawsza wojna w dziejach. Polacy zostają wcieleni do różnych armii walcząc przeciwko sobie. Jednak pojawia się promyczek nadziei, że da się wykorzystać wojnę między zaborcami. Realizowane są koncepcje walki z sąsiadami. Przez cały okres trwania wojny różne frakcje na swój sposób starają się doprowadzić do odzyskania wolności. W czasie konfliktu Rosja wycofuje się. Niedługo potem Niemcy i Austro - Węgry przegrywają z Ententą.

Upagnioną wolność jest już tak blisko, jakby na wyciągnięcie ręki. To nowa wigilia. Jeszcze kilka dni i kajdany zostaną zrucone. Wreszcie, pod koniec października 1918 r. powołana zostaje Polska Komisja Likwidacyjna, jeden z pierwszych ośrodków państwowości polskiej. Niedługo potem powstają kolejne. Klęska państw centralnych pozwala nam objąć władzę. Tak oto po 123 latach niewoli Rzeczpospolita staje się niepodległa. Tysiące Polaków poniosło śmierć w walce o wolność. I to marzenie się spełnia.

Wydawało się, że nie uda nam się pokonać naszych wrogów. Tyle lat niewoli mogłoby złamać każdego. Jednak upór, bohaterstwo i odwaga całego narodu przyczyniła się do niemożliwego..

Szymon Pańkowski

Drogi Polski do Niepodległości

I nagroda w konkursie

Trzeci rozbiór, który miał miejsce w 1795 r. ostatecznie podzielił ziemię Polski między trzech zaborców: Rosję, Austrię i Prusy. Polacy stracili swój kraj, ale nie swoją świadomość: nadal czuli się Polakami i dlatego wiedzieli, że przywrócenie ich państwa na mapy Europy jest ich zadaniem - misją, którą musieli spełnić. **"Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie, jedno wiem: Polska zmartwychwstanie"**

(Zygmunt Krasiński)

Próby odzyskania utraconych ziem miały miejsce jeszcze przed ostatnim rozbiorem. Sejm Wielki (1788-1792) i Konstytucja 3 Maja (03.05.1791 r.) były wielkimi wyczynami, ale spóźnionymi i zbyt słabymi. Nie udało się zapobiec II rozbiorowi w 1793 r. Później było Powstanie Kościuszkowskie, które wybuchło 24.03.1794 r. i było pierwszym, ogólnokrajowym zrywem. Nie przyniosło jednak zamierzonych efektów: zaborcy byli zbyt silni i czujni, Polacy... chyba za bardzo marzycielscy... Klęska w Bitwie pod Maciejowicami, Rzeź Pragi, a w końcu 24 października 1795 r.... I Polacy muszą zaczynać od początku..

"Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy..."

Polacy podejmowali próby zawiązania spisków, w wyniku których miałyby wybuchnąć powstania, a Polska odzyskać niepodległość. Nadzieją dla rodaków był Napoleon, z inicjatywy którego powstał 9 stycznia 1797 r., u boku wojsk lombardzkich Legion Polski dowodzony przez Jana Henryka Dąbrowskiego. Napoleon rysował się jako dobry czarodziej, dzięki któremu Polska mogła wygrać. To on utworzył Księstwo Warszawskie i on... przegrał. A razem z jego klęską, legła w gruzach wizja silnej Polski, odrodzonej przy udziale Francji. Ale wizja Polski nie przestawała istnieć....

Na Kongresie Wiedeńskim (1814-1815) rzecznikiem sprawy polskiej u boku Rosji był książę Adam Czartoryski. Z jego inicjatywy z większości ziem dawnego Księstwa Warszawskiego zostało utworzone Królestwo Polskie zwane Kongresówką.

Konstytucja Królestwa Polskiego zatwierdzona przez cara Aleksandra I 27.11.1815 r. w Warszawie miała zagwarantować Polakom osobny byt państwowy i prawa narodowe, trwałą i nierozdzielalną polsko-rosyjską unię personalno-rzeczywistą, osobny rząd Królestwa, własne wojsko, wolność druku, nietykalność własności, wolność osobistą. Polski był językiem urzędowym.

Ale to było za mało... W dodatku konstytucja była często łamana: w 1819 r. wprowadzono cenzurę, rozpoczęło się rozbudowywanie tajnej policji... Ale Polacy nie przyglądali się biernie. Działali. Tajnie i jawnie. Opozycja legalna, czyli posłowie z województwa kaliskiego, tzw. Kaliszanie: Wincenty i Bonawentura Niemojowscy w 1820 r. oskarżyli rząd o łamanie konstytucji, co w rezultacie... zlikwidowało legalną opozycję, gdyż posłów nie dopuszczono do obrad. Opozycja nielegalna rozbudowywała się w dość szybkim tempie. Powstały: „Związek Przyjaciół Panta Koina”, „Związek Wolnych Polaków”, „Towarzystwo Filomatów”, „Towarzystwo Patriotyczne” i wiele innych... W sercach młodych Polaków, którzy o upadku państwa wiedzieli tylko z opowieści rodziców - narodziła się nieodparta chęć walki, takiej, jaką podejmował Kościuszko i wielu innych... Lecz tym razem miało być inne zakończenie...

Pogorszenie sytuacji gospodarczej Królestwa, wzrost nadziei na poruszenie sprawy polskiej po wybuchu rewolucji lipcowej 1830 r. w Paryżu i wywalczenie niepodległości przez Belgię; pogłoski o możliwości użycia wojska polskiego do tłumienia powstań na Zachodzie, oraz że na miejsce wojska polskiego miało zostać użyte wojsko rosyjskie... takie okoliczności ożywiły spisek podchorążych w Szkole Piechoty, którym kierował porucznik Piotr Wysocki. Spiskowcy działali bez wyraźnego programu politycznego, zamierzali wywołać powstanie i oddać władzę w ręce tzw. Polityków, mających kierować walką. Policja wpadła na trop spisku, w prasie pojawiły się informacje o mobilizacji - spiskowcy opowiedzieli się za szybkim wybuchem powstania, które miało miejsce w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r., dlatego zwane jest Powstaniem Listopadowym.

Mimo upadku Powstanie Listopadowe miało ogromne znaczenie: trwało aż 10 miesięcy, żołnierz polski skutecznie stawiał czoła największej ówczesnej potęgze (Rosji). Powstańcy walczyli „o wolność naszą i waszą”. O klęsce przesądziło nieudolne kierownictwo, zbyt duża siła Rosji.



**„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
nie damy pogrześć mowy!**

**Polski my naród, polski lud,
królewski szczep piastowy.**

Nie damy, by na zniemczył wróg.

Tak nam dopomóż Bóg!” (M. Konopnicka)

Wielka emigracja, która była następstwem Powstania Listopadowego, miała ogromne znaczenie - sformułowała nowoczesne programy polityczno-społeczne, miała duże osiągnięcia na polu kultury, wywarła ogromny wpływ na ziemię polską. Najważniejsze ugrupowania emigracyjne to:

Komitet Narodowy Polski kierowany przez Joachima Lelewela, który za cel obrał sobie odbudowę Polski jako republiki, poprzez trójzaborowe powstanie pod kierownictwem szlachty i inteligencji.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie z Tadeuszem Krępowieckim na czele widziało Polskę jako demokratyczny kraj, odbudowany własnymi siłami, zreformowany.

Gromady Ludu Polskiego chciały rewolucji społecznej, która prowadziłaby do powstania utopijnego i nierealnego społeczeństwa.

Obóz Hotelu Lambert z Adamem Czartoryskim na czele zmierzał w stronę monarchii konstytucyjnej.

Powstanie Krakowskie, Rabacja Galicyjska 1846, Wiosna Ludów na terenie polskim i europejskim... Polacy nie poprzestawali, byli nieustraszeni, zawzięci, ambitni...

**„Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada
dziedzictwem na syna”**

(George Byron)

Kolejną iskrą nadziei miało być Powstanie Styczniowe, które wybuchło 2 stycznia 1863 r. Toczone walki partyzanckie. Polska bez wojska radziła sobie jak tylko mogła. Brakowało jednak wodza. Takiego, który potrafiłby coś zmienić. Pojawił się wtedy Romuald Traugutt. Dokonał reorganizacji wojska powstańczego, wprowadził karność, dyscyplinę... Wszystko szło w dobrym kierunku, jednak 11.IV.1864 r. aresztowano władze powstańcze i stracono tych, którzy byli „mózgiem” powstania. Walka nie miała oparcia, solidnego filaru... Więc powstanie zakończyło się klęską.

Społeczeństwo polskie poniosło wielkie straty moralne, materialne i ludnościowe. Na Polaków w zaborze pruskim i rosyjskim spadły surowe represje. Pozytywną stroną było zakończenie procesu uwłaszczeniowego na ziemiach polskich, zapoczątkowanie tworzenia się nowoczesnego społeczeństwa.

Polacy musieli poczekać trochę czasu na „ten moment”. Okazję, która pomogłaby im znów zawalczyć. A nadarzyła się ona zaraz po wybuchu pierwszej wojny światowej.

"Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi - a niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale i bardzo kosztownym"

(Józef Piłsudski)

Zjawił się... Wielki wódz, wybawiciel...

Józef Piłsudski był dla Polaków jak wielka iskra nadziei i ogromna ostoja. Był on odpowiednim człowiekiem, który zjawił się w stosownym czasie, we właściwym miejscu. Chciał odzyskać niepodległość przy pomocy Austrii i, choć nie była to zupełnie trafna decyzja, nie była złą, bo przecież efekt został osiągnięty.

Po wybuchu wojny w Galicji Józef Piłsudski zaproponował utworzenie polskiej siły zbrojnej, która walczyłaby przeciwko Rosji u boku państw centralnych. Tak powstał 14 sierpnia 1914 r. Naczelny Komitet Narodowy, a niedługo później Legiony Polskie, które walczyły u boku armii austriackiej.

Odmienne spojrzenie miał R. Dmowski, który utworzył Legion Puławski i stał na czele Komitetu Narodowego Polski. Jego zdaniem Polacy powinni walczyć u boku Rosji przeciw Niemcom. I choć obie idee różniły się, to chciały osiągnąć to samo - wolność...

„Piłsudski wysiadł z socjalistycznego tramwaju na przystanku „Niepodległość”” (Adolf Nowaczyński)

Przez pewien czas zapomniano o Polsce. Dopiero w listopadzie 1916 r. wyczerpane państwa centralne postanowiły zachęcić Polaków z Królestwa do wstępowania do wojsk przeciw Entencie. Akt cesarzy - niemieckiego i austriackiego z 05.11.1916 r. mówił o utworzeniu samodzielnego państwa polskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego. Dokument miał znaczenie jedynie propagandowe, ale zwrócił uwagę innych państw na sprawę polską...

22.01.1917 r. prezydent USA Thomas Woodrow Wilson stwierdził, iż po wojnie powinno powstać państwo polskie zjednoczone, silne i samodzielne. 27.03.1917 r. Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich podjęła uchwałę dającą Polakom prawo do samostanowienia. Nieco później Rząd Tymczasowy także wydał takie postanowienie (jednakże pod warunkiem połączenia z Rosją sojuszem). W czerwcu 1917 r. (z inicjatywy Dmowskiego) władze francuskie zgodziły się na powstanie samodzielnej armii polskiej, podlegającej Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu, który został uznany za reprezentanta sprawy polskiej na arenie międzynarodowej (na czele z Dmowskim i Paderewskim).

Ze strony państw centralnych poza deklaracją Aktu 5 Listopada nie było żadnych konkretnych deklaracji. W maju 1917 r. posłowie w Wiedniu bezskutecznie żądali deklaracji utworzenia niepodległej Polski z trzech zaborów. Józef Piłsudski wystąpił z Tymczasowej Rady Stanu, w konspiracji rozbudował struktury Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), w lipcu 1917 r. odmówił złożenia przysięgi na wierność władcom Niemiec i Austro-Węgier tzw. Kryzys Przysięgowy. Podobnie postąpili prawie wszyscy oficerowie i żołnierze I i III Brygady Legionów, zostali więc rozbrojeni i internowani w obozach wojskowych w Szczypiornie i Beniaminowie. Piłsudskiego osadzono w twierdzy w Magdeburgu.

W 1918 r. po podpisaniu w marcu niemiecko-radzieckiego pokoju w Brześciu, Polski Korpus Posiłkowy pod dowództwem gen. Józefa Hallera pod Rańczą na Wołyniu wypowiedział posłuszeństwo dowódcy austriackiemu. Przedarł się przez front i połączył się z wojskami II Korpusu Polskiego w Rosji Radzieckiej, przegrywając w maju pod Kaniowem z wojskami niemieckimi. Rozbrojone zostały I i III Korpus Polski na Białorusi. Żołnierze przez Murmańsk udali się na zachód wstępując do Armii Polskiej we Francji - jej naczelnym dowódcą został gen. Haller.

Rankiem 10 listopada 1918 r. specjalnym pociągami przybył do Warszawy zwolniony z Magdeburga brygadier Józef Piłsudski. Następnego dnia rozbrojono w Warszawie niemiecki garnizon okupacyjny. Rada Regencyjna w odezwie do Narodu Polskiego przekazała Piłsudskiemu władzę wojskową jako część władzy zwierzchniej w państwie. To właśnie ten dzień: 11 listopada 1918 r. jest uznawany za dzień Odzyskania Niepodległości Polski. Jednak to wcale nie oznaczało, że w tym dniu Polska była tym, czym chcieli ją widzieć rodacy...

„Żeby Polska była Polską” (Jan Pietrzak)

Dlaczego 11 listopada?

Już w okresie międzywojennym toczył się spór o datę, od której można mówić o istnieniu niepodległego państwa polskiego. Padły różne propozycje, a o poszczególnych datach decydowały sympatie polityczne. W 1918 r. Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. 11 listopada tegoż roku wyzwolona spod okupacji wojsk niemieckich została Warszawa - dla stolicy był to pierwszy dzień wolności. W tym samym dniu zakończyła się też I wojna światowa - o godz. 5 rano podpisano w Rethondes zawieszenie broni między Niemcami a mocarstwami zachodnimi. Dlaczego ten dzień właśnie wybrano jako rocznicę odbudowy Państwa Polskiego, i połączono ze świętem państwowym?

Wyzwolenie Warszawy nie oznaczało wyzwolenia całej Polski. Kraków swoją wolność odzyskał przecież znacznie wcześniej (31 października akt kapitulacyjny podpisała miejscowa generalicja),

Poznań wolnym stać się miał dopiero w wyniku Powstania Wielkopolskiego, Wilno i Lwów jeszcze później, i to w toku dramatycznych walk. Narodowa Demokracja traktowała jako chwilę przełomową powstanie rządu Świerzyńskiego, powołanego niezależnie od okupanta, ale jednak związanego z Radą Regencyjną, a więc organem mianowanym przez obydwu cesarzy: niemieckiego i austriackiego. Dla lewicy pierwszym rządem polskim był gabinet utworzony przez Ignacego Daszyńskiego, z inspiracji zwolenników Piłsudskiego, w nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie.

10 listopada do Warszawy przybył sam Piłsudski, który zamierzał natychmiast jechać do Lublina, by dołączyć do swoich towarzyszy. Okazało się jednak, że możliwości rządu lubelskiego nie przekraczają rogatek miasta. 14 listopada przyjął więc z rąk Rady Regencyjnej pełnię władzy - został dyktatorem. 18 listopada powołał rząd na czele z Jędrzejem Moraczewskim. 22 listopada ogłoszono „dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej” - stanowisko naczelnika państwa objął Józef Piłsudski. Dla piłsudczyków te daty były najważniejsze - on sam opowiadał się za 22 listopada, jako dniem odrodzenia Państwa Polskiego.

Rząd Moraczewskiego pod koniec listopada sprawował władzę nad całym prawie Królestwem i znaczną częścią byłego zaboru austriackiego. Nie był jednak uznawany przez Narodową Demokrację, a wraz z nią i przez mocarstwa, które jako polską reprezentację polityczną uważały endecki Komitet Narodowy Polski. Dopiero przybycie do Polski Ignacego Paderewskiego, związanego z KNP i utworzenie przez niego 16 stycznia 1919 r. rządu koalicyjnego doprowadziło do jego uznania na arenie międzynarodowej.

26 stycznia 1919 r. odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, który zebrał się po raz pierwszy na uroczystym posiedzeniu 10 lutego. Dziesięć dni później uchwalono tzw. „Małą Konstytucję”. Kształt terytorialny państwa polskiego wyznaczały - Traktat Wersalski z Niemcami, plebiscyty na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku, Powstania Śląskie oraz wojna polsko-bolszewicka i Traktat Ryski z Rosją Radziecką. Ostateczne uznanie przez Radę Ambasadorów polskiej granicy wschodniej, a tym samym ostatecznego kształtu państwa nastąpiło 15 marca 1921 r. - dwa dni później uchwalono konstytucję marcową.

Różne daty, różne propozycje. Za tą dyskusją o daty krył się jednak spór o to, komu i jakim czynnikiem zawdzięcza Polska swoje odrodzenie. Czy rację miała endecja, która zakładała, że o wyzwoleniu Polski zadecyduje czynnik zewnętrzny - nowy układ sił międzynarodowych po zakończeniu wojny i dlatego trzeba robić wszystko, by sprawę polską ponownie wprowadzić na arenę dyplomatyczną? Czy też socjaliści i piłsudczycy, którzy uważali, że to sami Polacy powinni wywalczyć sobie niepodległość, nie czekając na decyzje wielkich mocarstw. Czynnikiem zewnętrznym czy wewnętrznym - Dmowski czy Piłsudski? Wybrano kompromis - 11 listopada był do zaakceptowania przez endecję - podkreślał

znaczenie zakończenia wojny, a więc czynnika zewnętrznego. Dla ich antagonistów była to data wyzwolenia Warszawy, dokonana przez samych Polaków - jak widzieli to zwolennicy Piłsudskiego.

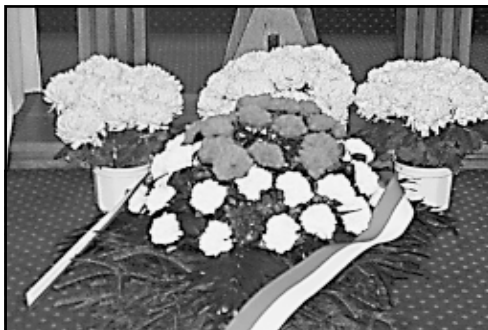
A jak rzeczywiście było? Kto miał rację i jakie czynniki umożliwiły odrodzenie państwa? Odpowiedź nie jest łatwa. Jedno jest pewne: przyczynili się do niej wszyscy Polacy, żyjący w latach niewoli, poczynawszy od Tadeusza Kościuszki i powstańców listopadowych, skończywszy na tych, którzy jeszcze po 11.11.1918 r. musieli walczyć o wolność. Im wszystkim winniśmy cześć...

„Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo, zwyciężać i spocząć na laurach - to klęska.” (Józef Piłsudski)

Polskie drogi do niepodległości były kręte, długie i ciężkie... Ale udało się. Polacy zwyciężyli. Walczyli zawsze do końca.

Teraz i my mamy walczyć. Nie spoczywać na laurach, które spadły na nas po naszej wygranej walce. Naszej? Cóż... Nasza walka dopiero się zaczyna... Nie możemy splamić dobrego imienia naszego narodu. Niech nasza wytrwałość i ciągła troska o kraj będzie dowodem wdzięczności dla tych, którzy oddali za nią życie...

Katarzyna Więcka



Opis działalności Katolickiego Stowarzyszenia

Zbliża się 70. rocznica założenia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Było to jesienią 1934 r. w naszej parafii. Chcę co pamiętam jeszcze, przekazać potomnym, w naszym wspólnym piśmie parafialnym „Antoni”.

Ówczesny wikariusz naszej parafii, ks. Piotr Dudziec, późniejszy biskup Diecezji Płockiej, po moim ukończeniu „podstawówki” w Jadwisinie, zatrudnił mnie przy rozprowadzaniu prasy katolickiej. W niedzielę, przy kościele, były rozprowadzane w ilościach około 30 szt. tygodniki: „Przewodnik Katolicki Ilustrowany”, „Gazeta Świąteczna”, „Hasło Katolickie” oraz miesięcznik „Rycerz Niepokalanej” rozprowadzany w ilości około 20 sztuk.

Ks. wikariusz Piotr Dudziec był zdolny i oddany duszpasterstwu. Podczas jego pobytu w naszej parafii, odprawiał Mszę świętą prymicyjną ks. Witold Sujkowski z Marynina. Kazanie wygłosił ks. Piotr Dudziec. Pamiętam część kazania w którym mówił o św. Piotrze Rybaku. Mówił że obowiązki te przejmuję na siebie nowo wyświęcony ks. Witold. Kazanie było tak rozrzewniające, że duża część ludzi miała łzy w oczach. Po prostu płakała. Parafia Zegrze była pierwszym miejscem pracy ks. Piotra po wyświęceniu. Przybył do nas 20 lipca 1932 a odszedł do Płocka 16 sierpnia 1934 r.

Byłem członkiem KSMM od początku. Ks. Wacław Gałęza, następny wikariusz, założył Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Prezeską KSMM została Maria Sidorowicz siostra gorzelanego w gorzelni w Szadkach. Szadki oraz lasy w naszej parafii były własnością księcia Radziwiłła. Po około dwu latach wyszła za mąż, po niej wybrano Helenę Nalewajkę ze Stasiego Lasu, która była prezesem do wojny.

Prezesem KSMM został wybrany Stanisław Janicki, rolnik ze średnim wykształceniem ze Stanisławowa. Prezesem był krótko, około 1 rok. Ożenił się. Po nim został wybrany Roman Malinowski z Woli Smolanej, który pracował w Warszawie, więc było mu trudno prowadzić działalność w KSMM, które tętniło życiem.

Młodzież tylko tu mogła z pożytkiem i kulturalnie spędzić wolny czas. Radio na słuchawki było może w jednej trzeciej domów, a radio na głośnik z bateriami, może po jednym lub dwa w kilku wsiach.

Dom Katolicki zbudowany w latach 1932-33 był miejscem spotkań członków oszczędnościowo-pożyczkowej „Kasy Stefczyka”, która miała swój wkład w budowę części tego domu. Miała zaufanie ludności i prowadziła działalność na okolicznym terenie, nie tylko w parafii. Dom Katolicki, w którym była duża sala ze sceną i zapleczem był miejscem spotkań młodzieży nie tylko w niedzielę, lecz i w tygodniu. Motorami działalności byli ks. Wacław Gałęza, po nim ks. proboszcz kanonik Ludomir Lissowski i organista Stanisław Sakowski przybyły do parafii w 1929 roku. Uczył on śpiewu, nie tylko dla chóru, lecz i ludowych pieśni. Na sali był fortepian na którym, na koniec grywał nieraz walczyka lub inną melodię do zatańczenia.

W 1936 albo w 1937 roku odbył się zlot młodzieży KSM w Częstochowie, na którym dominował potężny powtarzany kilkakrotnie okrzyk: **„Budujmy Polskę Chrystusową”**. Z naszej parafii pojechało około 25 druhen i druhów. Wsiadliśmy do pociągu w Legionowie, który jechał od Ciechanowa do Częstochowy tylko z młodzieżą. W owym czasie taki wyjazd był czymś szczególnym dla młodzieży. Gdy zobaczyło się tysiące ludzi przeważnie w mundurach to poczuło się wielką siłę organizacji.

W 1936 albo w 1937 roku odbył się zlot młodzieży KSM w Częstochowie, na którym dominował potężny powtarzany kilkakrotnie okrzyk: **„Budujmy Polskę Chrystusową”**. Z naszej parafii pojechało około 25 druhen i druhów. Wsiadliśmy do pociągu w Legionowie, który jechał od Ciechanowa do Częstochowy tylko z młodzieżą. W owym czasie taki wyjazd był czymś szczególnym dla młodzieży. Gdy zobaczyło się tysiące ludzi przeważnie w mundurach to poczuło się wielką siłę organizacji.

Z dekanatu, z Nasielska, przyjeżdżał do nas na rowerze Witold Łączyński, instruktor, co najmniej raz w miesiącu, w sezonie letnim. Wygłaszał pogadanki o Polsce, rolnictwie i sporcie, jak ćwiczyć i trenować. Działalność jego ustała w końcu 1938 roku. Mielśmy kontakt z KSM z parafii Smogorzewo, w której był prezesem obyty w działalności KSM druh Tadeusz Sokolnicki. Przyjeżdżali wraz z druhem Matakim do nas rowerami.

W 1938 roku na wiosnę, na walnym zebraniu prezes Malinowski podziękował. Prezesem został Wincenty Perczyński, zamieszkały blisko Kościoła i był nim aż do wojny, do końca działalności KSM, do września 1939 roku.

Stowarzyszenia prowadziły działalność w Kościele: udział w asyście procesyjnej, w adoracjach, wartę przy grobie Pana Jezusa oraz kulturalną i sportową: oszczep, dysk, kula, siatkówka, biegi. Druh Hipolit Zakrzewski w zawodach dekanalnych w Nasielsku, w biegu na trzy km zdobył drugie miejsce (do Nasielska pojechaliśmy na rowerach).

Na odpusty w naszej parafii KSM urządzał zabawę taneczną, która dawała dochód, oraz loterię fantową. Fanty były zbierane po wsiach i Zegrzu: talerze, flakony, garnki, króliki, gołębie. Druh Zygmunt Skośkiewicz przyprowadził kozę. Innym razem jako główna wygrana było ciele.

W Domu Katolickim była duża sala, w której wszystko było można urządzać - po prostu istnieć. Co roku odbywały się przedstawienia: Jasełka na Boże Narodzenie, w poście Misteria Męki Pańskiej i inne. Z tych które pamiętam to: „Wesele na Kurpiach”, „Grube ryby to my” i „Dwór i chata”. „Wesele na Kurpiach” było bardzo udane. Było kilkakrotnie powtarzane u nas i na wyjeździe: w Serocku, Nasielsku, Zegrzu, Nieporęcie a nawet w Pułtusk. W książce o parafii Zegrze na str. 168 ks. kanonik Marian Sakowski zmarły niedawno, bo 19 marca 2003 roku wspomina: „Sztukę „Wesele na Kurpiach” napisał ks. kanonik Władysław Skierski. Jej prapremiera odbyła się w 1928 roku w Płocku.” Jest także doręczona przez niego zdjęcie aktorów. Główną tytułową rolę młodej pary grali Helena Nalewajka ze Stasiego Lasu i Zdzisław Tomczyk z Marynina.

Wystawienie tej sztuki trwało około 3 godziny. Pamiętam urywki, które były śpiewane w tej sztuce w miejscowej gwarze:

„Panie Jezu Chryste
już z martwych wstaliście
jeszcze zeszłej niedzieli
myśwa o tym nie wiedzieli”.

To śpiewał cały zespół.



Młodzieży w parafii Zegrze w latach 1934 - 39

„Nieroz ci ja, nieroz,
przez te dróżke przełoż,
miałem jo dziewczecke
miałem kochanecke
ni mom ci jej teraz,
utonęła w studni,
a jo tak żałuję
aż podłoga dudni” (przytupnięcie).

To śpiewał mały Jaś - Marian Sakowski.

„Nie chce chleba ani syra,
tylko dajcie kawalira
(to oja, to oja, to oja, to ja) x 2
Chleb i syr mom w każdy dzień,
kawalira raz na tydzień.
(to oja, to oja, to oja, to ja) x 2”

W tej sztuce było dużo śpiewu. Śpiewały głównie dziewczyny.

W książce o parafii Zegrze zostali podani członkowie KSM. Byli to przeważnie założyciele - ponad 30 osób. W niedługim czasie liczba członków podwoiła się. Chcę zwrócić uwagę na chęć działania młodzieży w zespołach kulturalno-rozrywkowych. W owym czasie była naprawdę imponująca. Aktywny udział brała w nich młodzież z całej parafii (oprócz Zegrza). Rowery miało wtedy zaledwie kilkanaście osób, przeważnie przychodzili pieszo, nieraz wozami lub saniami bo było bardzo daleko. Ludwinowo Dębskie, Stanisławów i inne wsie są bardzo odległe od kościoła.

Po odejściu ks. Wacława Gałęzy w listopadzie 1936 roku proboszczem został ks. kanonik Ludomir Lissowski, który dokonał zmian przy wystroju grobu Pana Jezusa. Dotychczas stawianych dwóch żołnierzy w stroju rzymskim, normalnej wysokości, wyciętych ze sklejki, w hełmach, z toporami, odpowiednio umalowanych, zamienił na druhów KSMM z prawdziwymi karabinami, wypożyczonymi z jednostki wojskowej w Zegrzu, oczywiście bez zamków, w ilości 5 sztuk. To była dla druhów atrakcja, mieli czapki rogatywki, bluzy i mundury w zielonym kolorze. Niestety było to tylko trzy razy - do wojny. Podczas wojny nie było warty przy grobie Pana Jezusa, a i po wojnie podczas rządów radzieckich - też nie. Nie było w ogóle organizacji przy parafiach. Dołączam listę członków KSM, tych którzy mi się przypomnieli.

Wincenty Perczyński.

Członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej parafii Zegrze w Woli Kiepińskiej od 1934 do 1939 roku.

lp.	imię i nazwisko rodowe	nazwisko męża	m. zamieszkania
1.	Maria Sidorowicz	Cieśla	Szadki -I prezes
2.	Blandyna Kaczmarczyk	Malinowska	Szadki
3.	Sabina Przybysz	Jaworska	Szadki
4.	Sabina Kita	Krzyczkowska	Szadki
5.	Genowefa Kita	Tomczyk	Szadki
6.	Stanisława Czarnecka	Kaźmierkiewicz	Szadki
7.	Jadwiga Kawałowska	Dzierżęcka	Ludwinowo Zeg.
8.	Zofia Kawałowska	Kacperska	Ludwinowo Zeg.
9.	Leokadia Kawałowska	Grabowska	Ludwinowo Zeg.
10.	Justyna Zalewska	Komorowska	Ludwinowo Zeg.
11.	Józefa Lisiecka	Kowalska	Ludwinowo Zeg.
12.	Jadwiga Krawczyk	Hemińska	Ludwinowo Zeg.
13.	Helena Zalewska	Nalewajek	Ludwinowo Zeg.
14.	Maria Skośkiewicz		Karolino
15.	Jadwiga Kacperska	Burks	Karolino
16.	Stanisława Kalinowska	Nalewajek	Karolino
17.	Teodora Kalinowska		Karolino



Na zdjęciu zrobionym z okazji ukończenia kursu gotowania (zorganizowany przez KSMŻ):

stoją w górnym rzędzie od lewej: Helena Nalewajek, Irena Tomczyk, Stanisław Sakowski - organista, Sabina Kita,

w rzędzie poniżej stoją od lewej: Stanisława Łyszkowska, Marta Sawicka, Józefa Gmitrzak, Maria Sidorowicz, Stanisława Sternik, Maria Zakrzewska, Blandyna Kaczmarczyk, Justyna Zalewska, Jadwiga Kawałowska.

poniżej nich siedzą od lewej: Stanisława Skośkiewicz, ks. Ludomir Lissowski, ks. Franciszek Kuligowski, instruktorka - której nazwiska nie znamy, prowadząca kurs gotowania, oraz Jadwiga Krawczyk,

na dole siedzą: Jadwiga Kacperska i Janina Tomczyk.

18. Irena	Głowacka	Sokolnicka	Karolino
19. Irena	Tomczyk	Szczerba	Marynino
20. Irena	Repalska	Sujkowska	Marynino
21. Natalia	Miecieć	Pająk	Marynino
22. Stefania	Repalska	Miłoszewska	Marynino
23. Maria	Rębelska	Polecińska	Marynino
24. Irena	Sujkowska	Machałowska	Marynino
25. Lucyna	Krzyczkowska	Rączka	Stanisławowo
26. Sabina	Suska	Panek	Stanisławowo
27. Helena	Suska	Jasińska	Stanisławowo
28. Anastazia	Szajkowska	Bułka	Stanisławowo
29. Józefa	Gmitrzak	Sowińska	Wola Smolana
30. Stanisława	Sternik	Szczęsna	Wola Smolana
31. Stanisława	Łyszkowska	Dąbrowska	Wola Smolana
32. Genowefa	Zwieniewska	Oleksiak	Wola Smolana
33. Stanisława	Zakrzewska	Łyszkowska	Wola Smolana
34. Kazimiera	Nalewajek	Czapla	Stasi Las
35. Helena	Nalewajek	Kaczorowska	Stasi Las-II Prezes
36. Wicia	Nalewajek	Nalewajek	Stasi Las
37. Alfreda	Stańczak	Szajkowska	Ludwinowo Dęb.
38. Helena	Garbacz	Brzeškiewicz	Ludwinowo Dęb.
39. Stanisława	Smogorzewska	Sawicka	Dębe
40. Irena	Ślazińska	Więcka	Dębe
41. Janina	Ślazińska	Osiewska	Dębe
42. Melania	Bodzon	Paczkowska	Wola Kiepińska
43. Maria	Myszkorowska	Ankiewicz	Wola Kiepińska

**Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży
Męskiej parafii Zegrze w Woli Kiełpińskiej
od 1934 do 1939 roku.**

lp.	imię	i nazwisko	miejsce zamieszkania
1.	Stanisław	Janicki	Stanisławowo
2.	Jan	Ziemak	Stanisławowo
3.	Apolinary	Suska	Stanisławowo
4.	Franciszek	Szafrński	Stanisławowo
5.	Tadeusz	Szajkowski	Stanisławowo
6.	Roman	Malinowski	Wola Smolana
7.	Stanisław	Malinowski	Wola Smolana
8.	Józef	Łyszkowski	Wola Smolana
9.	Wiktor	Kacperski	Wola Smolana
10.	Marian	Szczęśny	Wola Smolana
11.	Jan	Zwierzynski	Wola Smolana
12.	Hipolit	Zakrzewski	Wola Smolana
zginął na robotach w Niemczech			
13.	Roman	Sowiński	Wola Smolana
14.	Franciszek	Gmitrzak	Wola Smolana
15.	Władysław	Gmitrzak	Wola Smolana
rozstrzelany 28 lutego 1941 r. w Serocku.			
16.	Wincenty	Perczyński	Wola Kiełpińska
17.	Marian	Perczyński	Wola Kiełpińska
18.	Roman	Kaczmarczyk	Wola Kiełpińska
19.	Zdzisław	Tomczyk	Marynino
20.	Tadeusz	Tomczyk	Marynino
21.	Tadeusz	Sujkowski	Marynino
pobity przez Niemców stracił rozum			
22.	Zygmunt	Miecień	Marynino
23.	Zygmunt	Skońkiewicz	Karolino
24.	Szczepan	Kosiński	Karolino
25.	Stanisław	Kalinowski	Karolino
26.	Jan	Lewandowski	Karolino
27.	Tadeusz	Czarnecki	Karolino
28.	Edward	Pająk	Karolino
29.	Hipolit	Zalewski	Ludwinowo Zegrzyńskie
30.	Marian	Zalewski	Ludwinowo Zegrzyńskie
rozstrzelany razem z Władysławem Gmitrzakiem w Serocku			
31.	Ryszard	Gerszyński	Ludwinowo Zegrzyńskie
nie powrócił z wojny w 1939 r.			
32.	Kazimierz	Kawałowski	Ludwinowo Zegrzyńskie
33.	Piotr	Grabowski	Ludwinowo Zegrzyńskie
34.	Józef	Grabowski	Ludwinowo Zegrzyńskie
35.	Tolek	Deptuła	Ludwinowo Zegrzyńskie
36.	Czesław	Krawczyk	Ludwinowo Zegrzyńskie
37.	Stanisław	Suska	Skubianka utopił się w czasie wojny
38.	Władysław	Poleciński	Skubianka
39.	Wiktor	Rasiński	Guty
40.	Stanisław	Zakrzewski	Bolesławowo
41.	Wincenty	Stępkowski	Jachranka
42.	Feliks	Ciuraj	Szadki

Spotkanie formacyjne Akcji Katolickiej

23 listopada w Dzierżeninie odbyło się spotkanie formacyjne członków Akcji Katolickiej naszego dekanatu. Wśród licznie zgromadzonych członków byli również asystenci kościelni z poszczególnych parafii. W naszej parafii asystentem kościelnym Akcji Katolickiej jest ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski.

Referat: „Przesłania apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II” wygłosiła przedstawicielka Akcji Katolickiej w Dzierżeninie Elżbieta Lubelska. Przewodniczący Rady AK Dekanatu Serock J. Plewko poinformował zebranych o przebiegu I Kongresu Diecezjalnego, który odbył się 22 listopada 2003 r. w Płocku. (piszemy o tym na ostatniej stronie).

Ustalono, że następne spotkanie - opłatkowe - odbędzie się w styczniu 2004 r. w parafii Popowo Kościelne, a spotkanie formacyjne w parafii Pokrzywnica - w lutym 2004 r. Zebranie zakończono modlitwą „Pod Twoją obronę”, którą poprowadził ks. prałat Jan Kasiński - asystent dekanalny AK.

Janina Pakiel

Blogosławiona Matka Teresa

Matka Teresa była darem dla Kościoła i świata - powiedział papież Jan Paweł II na wiadomość o jej śmierci.



Agnes Gonxha Bojaxhiu urodziła się 26 sierpnia 1910 r. w Skopje, w katolickiej rodzinie albańskiej. Mając 18 lat wstąpiła do Sióstr Loretanek. Po przygotowaniu w Irlandii wyjechała na misje do Indii. Przy ślubach zakonnych przyjęła 23 maja 1929 r. imię Maria Teresa od Małego Jezusa. W Kalkucie złożyła śluby wieczyste 24 maja 1937 r. Pracowała jako nauczycielka i dyrektorka elitarniej szkoły dla dziewcząt.

Pragnąc bezgranicznie oddać się ubogim, 8 sierpnia 1948 r. wystąpiła z klasztoru Loretanek, wyjaśniając: „Bóg mnie wezwał” i założyła Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w dwa lata później. Chcąc być biedna razem z biednymi, by móc ich lepiej rozumieć, osiedliła się w jednej z dzielnic nędzy Kalkuty. Szybko znalazła dziewczęta chętne do współpracy. Ich dom stał się ostatnim ratunkiem dla pozbawionych wszelkiej opieki. Zgodnie z jej wolą Misjonarki Miłości - obok ślubów ubóstwa,

czystości i posłuszeństwa, ślubują służbę najbiedniejszym.

Celem zgromadzenia jest pomoc najuboższym, bezdomnym i chorym, zarażonym wirusem HIV oraz więźniom. Umierającym stwarzają warunki godnej śmierci. Opiekują się dziećmi, zapewniając im naukę i pobyt w domach dziecka. Strojem zakonnym sióstr jest białe sari z trzema błękitnymi lamówkami - jakie noszą w Indiach ubogie kobiety. Pomaga to identyfikować się z cierpiącymi.

Matka Teresa w Kalkucie założyła w 1952 r. Dom Niepokalanego Serca. Obok leków dawała chorym i umierającym swoją matczyną miłość. Chorych i umierających siostry znajdowały na ulicach. W 1980 r., po blisko 30 latach istnienia, Matka Teresa stwierdziła, że w samej tylko Kalkucie zebrały z ulic ponad 40 tys. chorych, a ponad 18 tys. zmarło na ich rękach.

W 1955 r. powstał w Kalkucie Dom Opuszczonego Dziecka. Obecnie w Indiach i poza granicami w domach opieki sióstr mieszka i uczy się ponad 80 tys. dzieci. Siostry znajdowały je na śmietnikach, na ulicy. Wśród nich były chore, niewidome i niepełnosprawne. Dzięki Matce Teresie wiele z nich udaje się uratować, często też są adoptowane przez rodziny z różnych krajów świata.

Od 1957 r. Misjonarki Miłości pomagają trędowatym. W 1961 r. Matka Teresa założyła osadę dla trędowatych „Miejsce Pokoju”. Skarbonki do zbiórki na ten cel opatrzyła napisem: „Dotknij trędowatego swoim sercem”. W jej oczach odrzucenie trędowatych przez społeczeństwo i pozbawienie możliwości godnego życia było nieszczęściem większym niż sama choroba. „Największą chorobą świata nie jest ani trąd, ani rak. Jest nią świadomość, że jest się opuszczonym i zapomnianym przez wszystkich” - twierdziła.

W 1985 r. powstało w USA pierwsze centrum dla chorych na AIDS. Obecnie centra takie funkcjonują już w innych krajach.

„Jesteśmy małą kropką w wielkim oceanie nędzy i cierpienia, ale jeżeli nie byłoby tej kropki, to ludzkie cierpienie i nędza byłyby jeszcze większe” - mówiła Matka Teresa.

Chyba nikt, poza Janem Pawłem II, nie potrafił tak wiarygodnie jak Matka Teresa z Kalkuty, ukazywać młodym jak wypełniać chrześcijańskie przykazanie miłości do „najmniejszych z braci”.

„Antoni”; nr 6/37; Boże Narodzenie 2003 r.

z Kalkuty - beatyfikowana 19 października 2003 r.

Pytani w ankietach o wzory do naśladowania, młodzi najczęściej wskazywali na założycielkę Misjonarek Miłości. Gdy zmarła 5 września 1997 r., bólem zareagowali politycy i dostojnicy kościoła. Miała kontakty z władzami, bogaczami i popularnymi ludźmi z całego świata. Wracała często ze spotkań z czekami na znaczne sumy. Miała zawsze gotowe kolejne projekty pomocy najbiedniejszym.

Gdy w 1979 r. odbierała w Oslo Pokojową Nagrodę Nobla, podziękowała krótko: - „To pomoże biednym”. Myślała o tym, że pieniędzy starczy na zbudowanie 200 nowych domów dla jej podopiecznych. Odmówiła udziału w uroczystym obiedzie na jej cześć tłumacząc, że nie może sobie na to pozwolić, gdy wielu ludzi cierpi głód i umiera. Ostatecznie pieniądze, które miały być wydane na bankiet, wręczono jej jako dar dla najbiedniejszych.

Znane było jej nieprzejednane stanowisko w sprawie obrony życia. W 1994 roku w Kongresie USA potrafiła powiedzieć w obecności prezydenta Billa Clintona, otwartego zwolennika aborcji, że „każdy człowiek, który akceptuje aborcję, nie uczy ludzi miłości, ale używania przemocy po to, by osiągnąć zamierzony cel”. „Jeżeli prawo zezwala na zabijanie dzieci, cóż stoi na przeszkodzie, abyśmy pozabijali się nawzajem” - mówiła. Według niej aborcja jest największym zagrożeniem dla pokoju. „Jeżeli niszczy się życie pochodzące od Boga, jeżeli matka staje się morderczynią swych dzieci, to co mówić o innych morderstwach czy też wojnach?”

Dzieło Matki Teresy znajdowało wielkie uznanie w oczach papieży. Pius XII pozwolił jej w 1950 r. założyć nową wspólnotę zakonną. Paweł VI podczas wizyty w Indiach w 1964 r. podarował jej swój samochód - elegancką limuzynę, otrzymaną w darze od uniwersytetu amerykańskiego. Auto stało się atrakcją wielkiej loterii, z której dochód zasilił budowę osiedla dla biednych. Od tego samego papieża otrzymała w 1967 r. „Pokojową Nagrodę Jana XXIII”. Zaproponował jej także w 1968 r. otwarcie domu w Rzymie i opłacił bilet lotniczy z Kalkuty do Rzymu i z powrotem.

Bardzo serdeczne relacje miała Matka Teresa z Janem Pawłem II. Gdy po otrzymaniu Pokojowej Nagrody Nobla postanowiła wycofać się z życia publicznego i powrócić do pracy wśród trędowatych Papież poprosił, by świadczyła dalej o Chrystusie na całym świecie jako „wzór żywej Ewangelii i autentyczny świadek życia poświęconego Bogu i ludziom”.

Powszechnie znana jako „Anioł umierających” unikała odpowiedzi na pytania dotyczące jej życia i pochodzenia. „Jestem niczym. Nie ma co o mnie pisać. Przecież jestem narzędziem w rękach Boga i nie powinno się mówić o mnie, lecz o dziele, do którego powołał mnie Pan”. Zmarła 5 września 1997 r. i została pochowana w domu macierzystym Misjonarek Miłości w Kalkucie.

O tym, że odszedł ktoś nadzwyczajny, przekonani byli wszyscy, także niechrześcijanie i niewierzący. Władze Indii wyprawiły zakonnicy pogrzeb z honorami należnymi głowie państwa. Trumna z jej ciałem przewożona była na tej samej lawecie armatniej, co niegdyś ciała dwóch wielkich Hindusów: Ghandiego i premiera Nehru.

„Pamięć o Matce Teresie z Kalkuty żywa jest w sercu każdego z nas, w całym Kościele i świecie” - mówił Jan Paweł II. „Nie zapominajmy wielkiego przykładu, jaki nam dała i nie ograniczajmy się do wspomniania jej w słowach! Miejmy odwagę stawiać zawsze na pierwszym planie człowieka i jego podstawowe prawa” - apelował.

Za zgodą Papieża już dwa lata po śmierci Matki Teresy z Kalkuty, 26 czerwca 1999 roku, można było rozpocząć jej proces beatyfikacyjny. To jedna z najszybszych beatyfikacji w dziejach Kościoła. Jakże jednak zrozumiała, skoro już za życia tę niezwykłą kobietę uważano za świętą. W związku z beatyfikacją jej rodzinna Albania dzień 19 października ogłosiła świętem narodowym. W Kalkucie zostanie odsłonięty pomnik Matki Teresy i jej imię otrzyma jedna z ulic tej wielomilionowej metropolii.

„Matka Teresa: obecna” - taki napis widnieje na drewnianej tabliczce u drzwi jej domu w Kalkucie. - Matka jest zawsze z nami, modli się za nas, a jej siła w niebie jest jeszcze większa, niż za życia - mówi jej następczyni i wychowanka, siostra Nirmala. W kaplicy, w miejscu, które zwykle zajmowała Matka Teresa, ustawiono jej małą, marmurową statuetkę. Do grobu założycielki Misjonarek Miłości pielgrzymują rzesze pątników z całego świata. Choć Matka Teresa, najpopularniejsza katolicka zakonnicą świata, nie żyje już od sześciu lat, jej duch i charyzmat są ciągle żywe w dziełach, które kontynuują siostry z jej zgromadzenia.

Obecnie w ok. 650 domach w 126 krajach pracuje prawie 5 tysięcy sióstr. W samych Indiach znajdują się 143 domy Misjonarek Miłości, 46 domów braci misjonarzy i dwa domy sióstr kontemplacyjnych. Pod opieką sióstr jest ponad milion chorych, w tym blisko 50 tysięcy trędowatych w 50 klinikach, a w ponad 20 hospicjach przebywało ponad 40 tysięcy nieuleczalnie chorych. Tylko na terenach byłego ZSRR działa 15 domów Misjonarek Miłości. Pierwszy dom w byłej Jugosławii Matka Teresa otwarła w Zagrzebiu w 1979 roku, a potem w swoim rodzinnym Skopje (1980). W Polsce zgromadzenie jest obecne od 1983 r. W jego placówkach w Zaborowie k. Warszawy, w Warszawie, Katowicach i Szczecinie żyje 100 sióstr.

Założycielka Zgromadzenia Misjonarek Miłości była laureatką licznych nagród m.in. najwyższych odznaczeń Indii, USA i byłego ZSRR, nagród pokojowych: im. Jana XXIII (1971) i Nobla (1979), i Orderu Uśmiechu, przyznanego jej przez międzynarodową kapitułę na wniosek dzieci z Włoch i Sycylii (1996). Była doktorem honoris causa prawa (1975) i medycyny (1981), miała także doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1996 r. otrzymała honorowe obywatelstwo USA.

Opracowano na podst. KAI nr 41; 19 października 2003 r.



Pielgrzymka do Lichenia

4 października o piątej rano wyjechaliśmy spod kościoła na pielgrzymkę do Lichenia. Byliśmy bardzo senni, ale jak się później okazało, warto było trochę niedospać. Podróż była długa (trwała około 5 godzin), ale całkiem przyjemna. Gdy tylko zajechaliśmy do Lichenia, poszliśmy prosto na Mszę św. do kościoła parafialnego w Licheniu. Miejscowy ksiądz proboszcz wygłosił ciekawą homilię o świętym Franciszku z Asyżu.

Po Mszy poszliśmy drogą Pana Jezusa - Golgotą. Przedstawione były sceny z Drogi Krzyżowej. Szliśmy na kolanach schodami pokutnymi, aby odpokutować za grzechy.

Potem zwiedziliśmy nową bazylikę. Byliśmy pod wrażeniem piękna i bogactwa, oraz uroku tego świętego miejsca. Aż nie chciało się stamtąd odjeżdżać. Jednak, jak mówią, wszystko, co dobre szybko się kończy.

O 13³⁰ wyjechaliśmy pełni wrażeń bardzo szczęśliwi i ubogaceni duchowo. W drodze powrotnej odmówiliśmy wspólnie różaniec oraz śpiewaliśmy piosenki chwalcące Pana. Tego typu pielgrzymki są doskonałą formą wychowywania młodzieży w duchu katolickim, dlatego prosimy księdza proboszcza i księdza Andrzeja: Więcej pielgrzymek! Iza Bella



Moje spotkanie z Matką Teresą

Pierwszy raz usłyszałam o niej u nas w kościele. Opowiadał o niej śp. ks. Batogowski, proboszcz z Serocka, który był na misjach w Indiach. Później widziałam ją w telewizji. Była coraz sławniejsza. Marzyłam by ją spotkać osobiście. Były nadzieje, że przyjedzie na Międzynarodowy Kongres Rodziny w 1994 r. Nie przyjechała. Przysłała pozdrowienia. Zgromadzeni w pełnej Sali Kongresowej słuchali w skupieniu jej słów z kasety wideo. Wybitne osoby z całego świata uznały, że warto poświęcić czas, by wsłuchać się w proste słowa zwykłej zakonniczki - przygarbionej staruszki. A mówiła o rzeczach podstawowych, że życie ludzkie jest święte, że Bóg jest miłością. Warto jej było słuchać, bo całym życiem świadczyła, że to prawda. I słuchacze przyznawali w duchu, że nie stać ich na to, by iść do największych nędzarzy na ulicy. Oto tajemnica wyjątkowego podziwu dla niej. Wszyscy wiemy, że tak się powinno robić. Tylko ją było na to stać.

Matkę Teresę trudniej było spotkać niż Papieża. Nie udzielała audiencji. Przyjeżdżała do Polski jedynie na śluby zakonne swoich sióstr. Wreszcie kiedyś zadzwoniła znajoma. „Za godzinę będzie spotkanie z Matką Teresą u sióstr na Grochowskiej?”. Odwołałam prywatną lekcję. Nie było problemu. Moja uczennica w pełni rozumiała powagę chwili.

Kaplica Misjonarek Miłości na Grochowskiej w Warszawie jest ubożuchna. Siedzieliśmy, około 50 osób, na podłodze. Przed nami stała Matka Teresa - mała, przygarbiona, z pomarszczoną twarzą. Mówiła prosto o miłości Pana Boga. Słowa nie były ważne. Ważne było spotkanie. Na koniec stanęła przy wyjściu. Każdemu osobiście wręczyła Cudowny Medalik - Matki Boskiej Niepokalanej. Później odprowadzono ją do samochodu i odjechała. Pomachaliśmy jej na pożegnanie. Były tam też dwie młodziutkie dziewczyny. Pełne szczęścia. Za kilka dni wstępowały do Misjonarek Miłości.

Do dziś mam medalik od Matki Teresy. Pilnuję go jak oka w głowie. Zawsze wiedziałam, że to dar od wyjątkowej osoby. Teraz stał się darem od jedynej osoby wyniesionej na ołtarze jaką osobiście spotkałam w życiu. Dotykała go, jest to już więc rodzaj relikwii. Błogosławiona Matko Tereso, módl się za nami.

Anna Kurtycz

Kolęda spóźnionych

Noc pokoju ziemię tuli
i Betlejem we śnie leży.
A za miastem opuszczony
Mały Jezus u Matuli
- bez aniołów i pasterzy -



wyczekuje na spóźnionych.

To my Jezu - jak magowie
przybywamy za Twym znakiem.
Trochę późno, ale szczerze.
Patrz, tu ludzi wielkie mrowie,
dary Tobie niosą takie:

swoją dolę w Twojej wierze.

Przyjmij, prosim, Jezu Mały
nas spóźnionych i te dary,
które Miłość opromieni.

Z Betlejemu na świat cały
niech zabłyśnie gwiazda wiary
by za gwiazdą szli spóźnieni.

Noc pokoju ziemię tuli,
cały wszechświat we śnie leży.
Gdzieś za miastem opuszczony
Mały Jezus bez Matuli

- bez aniołów, bez pasterzy -

wyczekuje na spóźnionych. K.W.

Listy do Pana Boga

Strasznie chcę być wynalazcą, ale nie wiem
co by tu wynaleźć. Czesław

Ja to przypuszczam, że te mrówki nie są
wcale takie ważne, bo my depczemy po
nich cały czas. Celunia

Muszę wiedzieć przed następnym piątkiem,
kto był ten Szekspir. Barbara

Czy zaplanowałaś, żeby żyrafa tak wyglądała,
czy to było przez przypadek. Błażej

Proszę zrobić dodatkowe wakacje między
Bożym Narodzeniem a Wielkanocą. Teraz
tam jest strasznie nudno. Zuzia

21 stycznia - Dzień Babci

Modlitwa w intencji mojej Babci.

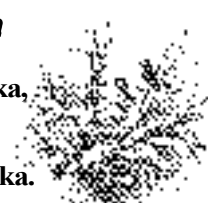
Ty Panie Jezu miałaś swoją babcię. Była nią
święta Anna. Dziękuję Ci Panie, że dajesz
mi odczuć dobroć mojej babci. Kocham
ją bardzo za to, że wychowała moją mamę
i mojego tatę, że tyle razy zastępuje moją
mamę i kocha mnie nie mniej niż mamę
czy tatę. Wiem, że nie przestaje modlić się
za mnie i bardzo pragnie, abym wyrósł na
dobrego człowieka. Daj jej Panie, zdrowie
i wiele lat życia, abym choć trochę zdążył
się jej odwdziaczyć. Zobacz, Panie, jakie
spracowane ręce ma moja babcia, a każda
zmarszczka to znak jej pracy i cierpienia.
Bądź dla niej, Panie, nadzieją, pociechą i
nagrodą.

Babcia

Babcia to są mile ręce,
Książka, herbatka słodka,
Śmieszne słowa
w dawnej piosence,
suknia dla lalki i szarlotka.

Babcia to bajka
której nie znamy,
Pudelecza, perfumy, włóczka,
Babcia to mama mojej mamy,
A ja jestem wnuczka.

Anna Kamińska



W Nowym Roku...

- Bądź zawsze tylko sobą i nie chciej być nikim innym
- Nie chciej nigdy być nieszczęśliwym. Nie zamartwiaj się na wyrost
- Nie poddawaj się rozpacz z powodu ponoszonych strat
- Doceniaj każdą nawet drobną radość
- Będąc w niedoli, dostrzegaj w niej dobro i błogosławieństwo dla siebie.
- Popatrz i rozważ, iluż ludzi jest w jeszcze gorszej sytuacji niż ty.
- Więcej jest szczęścia w dawaniu aniżeli w braniu.
- Każdego dnia, każdej chwili ćwicz się w miłości.

W „Antonim” przez cały rok szkolny drukowane będą zwierzęta.
 -wyszukaj (spośród podanych wersetów) gdzie w Biblii występuje nazwa zwierzęcia i podpisz go odpowiednim wersetem.
 -pokoloruj przód i tył każdego z nich, wytnij i sklej razem.
 -zrób otworek i przeciągnij przez niego nitkę.
 -zawieś na wieszaku. Na koniec roku szkolnego uzbierasz sześć pięknie pokolorowanych i podpisanych zwierząt. Pokaż je swemu katechecie.

Wpisz nazwy zwierząt

1 Ks. Mojżeszowa 30;43	1 Ks. Samuela 17;34
1 Ks. Królewska 10;22	Izajasza 11;7
1 Ks.	Habakuka 1;8



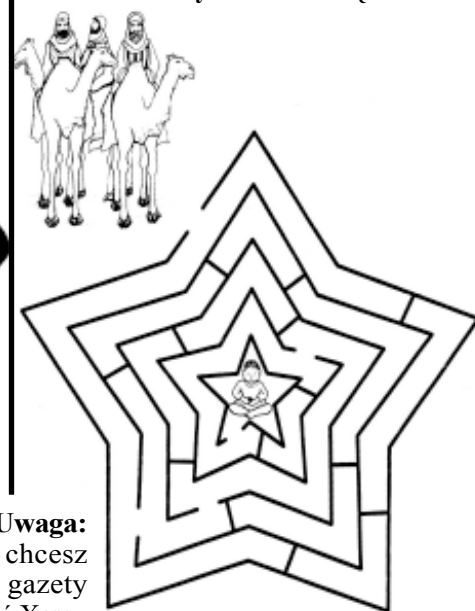
Jesteś za
by wszystko
ć samodzielnie
się o pomoc do
ich rodziców.



Czy wiecie, że uroczystość Objawienia Pańskiego (trzech Króli) jest jednym z najstarszych świąt chrześcijańskich. Jest to święto objawienia się Boga w widzialnej postaci. Oto Bóg w Jezusie Chrystusie objawił się poganom w osobach Trzech Mędrców. Oto Chrystus otworzył bramy Kościoła dla całej ludzkości i dla każdego człowieka, również dla Ciebie. Chyba wiecie, że mędrcy składając złoto uznali w Chrystusie króla, ofiarując mirrę i kadzidło wyznali wiarę w Chrystusa prawdziwego - człowieka i Boga. Dary te mają znaczenie symboliczne. W Polsce, pisze Oskar Kolberg, „z uroczystością Trzech Króli łączy się zwyczaj znaczenia święconą kredą drzwi domów. Jest to wspomnienie biblijnego zdarzenia z życia Narodu Wybranego, który w pamiętną noc (paschalną) wyjścia z niewoli Egipskiej krwią baranka znaczył drzwi domostw, by Bóg nie dozwolił aniołowi zniszczenia wejść do ich domów. Znacząc drzwi naszego mieszkania inicjałami K+M+B 2004 wyznajemy przed innymi naszą wiarę oraz prosimy Boga, aby dobro i błogosławieństwo było udziałem naszego domowego Kościoła i tych, którzy przekraczają jego progi.”

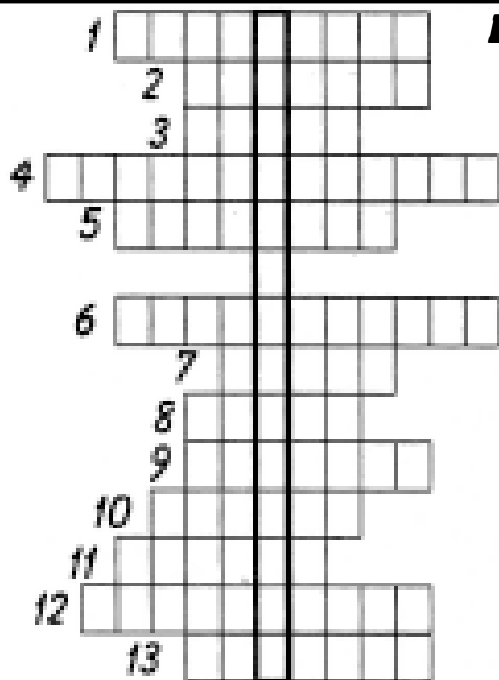
Labirynt - gwiazda

Pomóż Trzem Mędrcom przejść przez labirynt do Dzieciątka Jezus



Uwaga:

Jeśli nie chcesz
wycinać z gazety
możesz zrobić Xero



Rozwiąż logogryf i odczytaj hasło w wyróżnionych polach

1. Na modlitwie nie bądźcie jak poganie (Mt 6,7)
2. Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana żeby przyjąć od niego (Mt. 3.13)
3. Porodzi syna, któremu nadasz imię (Mt 1,21).
4. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem (Mt 1,19).
5. Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo (Mt 10,8).
6. Odpowiedział mu: Dlaczego mnie pytasz o dobro? Jeden tylko jest Dobry. A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj (Mt 19,17).
7. Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój i niech Mnie naśladuje (Mt 16,24).
8. Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, jest w niebie (Mt 10, 32).
9. Lecz On mu odparł; Napisane jest; Nie samym żyje człowiek, lecz każdym słowem które pochodzi z ust Bożych (Mt 4.4).
10. Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla (Mt 2.1).
11. A ja wam powiadam: Każdy, kto się na swego brata, podlega sądowi (Mt 5,22).
12. W owym czasie wystąpił Jan i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 3,1).
13. Sam zaś Jan nosił odzienie z wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny (Mt 3,4).

I Kongres Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej

22 listopada 2003 r. odbył się I Kongres Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej. Nasz dekanat reprezentowali: ks. prałat Jan Kasiński, Przewodniczący Rady Janusz Plewko, Prezes Zarządu Jacek Jaskułowski, Zastępca Prezesa Zarządu Janina Pakieła.

Kongres odbywał się pod hasłem: „Odnówić wszystko w Chrystusie”. Program obrad przedstawiał się następująco:

godz. 9⁰⁰ - 10⁰⁰ Zapisy. Recepcja „Dom pod trąbami” ul. Mostowa 1

godz. 10⁰⁰ Uroczysta Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem J.E.Ks.Bpa. Stanisława Wielgusa i poświęcenie sztandaru AK DP -Katedra Płocka

godz. 12⁰⁰ Obrady plenarne - Sala Biskupów (gmach WSD)

Na salę został wprowadzony nowy sztandar Akcji Katolickiej, który ufundowano ze składek jej członków oraz wpłat sponsorów. Wśród sponsorów, którzy symbolicznie wbijali gwoździe w drzewce sztandaru byli J. E. Ks. Biskup, ks. dr. J. Kochański, ks. mgr. M. Smogorzewski, ks. prałat Jan Kasiński, Burmistrz Pułtusza, Wójt Gminy Słupno i in. Sztandar po jednej stronie ma na niebieskim tle napis Akcja Katolicka Diecezji Płockiej 2003 r. Na drugiej stronie jest podobizna Abpa A. J. Nowowiejskiego a na rogach herby: Abpa A. J. Nowowiejskiego, bpa St. Wielgusa, Ojca św. Jana Pawła II oraz Miasta Płocka. Obrady rozpoczęła D. Janicka -Prezes Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej. Podziękowała ks. Biskupowi za odprawioną Mszę św. wygłoszenie Słowa Bożego i poświęcenie sztandaru. Następnie odczytano listy od osób, które były zaproszone na Kongres, a przybyć nie mogły m. in. od ks. biskupa Leszczyńskiego - Asystenta Kościelnego Akcji Katolickiej w Polsce i od Prezydenta Płocka.

Referat na temat: „Akcja Katolicka w czasach II Rzeczypospolitej” wygłosił ks. prof. dr hab. M. Grzybowski. W swoim wystąpieniu zaznaczył, że w 1920 roku rozpoczęła działalność Liga Katolicka. Miała dwa nurty: Warszawski i Poznański. Do Ligi Warszawskiej, powstałej w 1926 roku, należała Diecezja Płocka. Wyłoniły się cztery stowarzyszenia tzw. kolumny: mężów, żon, młodzieży męskiej i żeńskiej.

W kwietniu 1930 roku powołano Akcję Katolicką jednolitą dla całego kraju. Patronem obrano św. Wojciecha. Doroczną uroczystość ustalono na ostatnią niedzielę roku liturgicznego - Chrystusa Króla. Akcja Katolicka miała swoją prasę - „Ruch Katolicki”. W 1931 roku Abp A. J. Nowowiejski powołał do życia AK Diecezji Płockiej. Kupił dla niej „Dom pod trąbami”.

Strukturami Akcji Katolickiej były: Diecezjalny Instytut, Dekanalny Zarząd, oraz Koła Parafialne. W parafialnych kołach działały tzw. sekcje. Koła te miały swoje sztandary, a nawet specjalne mundurki. Ich członkowie włączali się bardzo w działalność charytatywną, która przebiegała na wielu polach. Przedwojenna AK spełniła swe zadanie - broniła przed laicyzacją, broniła wolności kościoła, przenikała duchem katolicyzmu.

W dalszej części obrad referat wygłosił ks. dr. J. Kochański, pt: „Cele i zadania AK we współczesnej Polsce”. Dzisiejsi członkowie AK biorą udział w rekolekcjach, dniach skupienia,

organizują spotkania formacyjne. Akcja Katolicka jest również wspólnotą chętnie pielgrzymującą. Pielgrzymki organizują struktury diecezjalne, dekanalne i parafialne.

Akcja Katolicka działa również charytatywnie. Współpracuje z Domami Dziecka, organizuje stołówki dla ubogich, pomaga bezrobotnym, prowadzi świetlice terapeutyczne, opiekuje się dziećmi niepełnosprawnymi. Stowarzyszenie wydaje własne biuletyny, gazetki parafialne, ma udział w audycjach radiowych w lokalnych stacjach. Należy wspomnieć udział członków AK w liturgii Mszy św., oraz organizowanie spotkań oplatkowych.

Ks. mgr M. Smogorzewski, pierwszy asystent diecezjalny AK wygłosił referat na temat „Początki AK w diecezji płockiej”.

W 1993 roku Ojciec Święty Jan Paweł II zwrócił się z prośbą do biskupów polskich o reaktywowanie Akcji Katolickiej w Polsce. Do tej pory działały w naszym kraju ruchy, wspólnoty, lecz nie było statutów i regulaminów. Po wezwaniu Ojca Świętego biskupi polscy zastanawiali się nad zadaniami i formami pracy Akcji Katolickiej. Tu z pomocą przyszły doświadczenia z przedwojennej działalności stowarzyszenia. Ustalono statut i zaczęto reaktywować struktury parafialne, dekanalne i diecezjalne.

Akcja Katolicka w naszej diecezji została reaktywowana 9 maja 1995 roku przez biskupa Z. Kamińskiego.

4 czerwca 1996 roku powołano władze diecezjalne.

Ksiądz prałat Marek Smogorzewski został pierwszym asystentem Akcji Katolickiej w diecezji. Wybrano Radę i Zarząd Diecezjalny.

Słowo okolicznościowe wygłosił Prezes Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej Jan Stefanek. Podziękował bp St. Wielgusowi za udział i referat na I Krajowym Kongresie Akcji Katolickiej w Poznaniu. Diecezja Płocka organizując kongres wypełniła zalecenia Kongresu Ogólnopolskiego. Do tej pory takie kongresy odbyły się w Lublinie i w Łodzi.

Obecnie w Polsce działa 35 tysięcy katolików świeckich w 2 tysiącach parafialnych oddziałów AK. Prezes w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na:

- aspekt duchowości - aby członek AK był postrzegany w społeczeństwie, a spokój i nadzieja były widoczne na jego twarzy.
- ścisła współpraca z asystentem kościelnym.

Obrady podsumował bp St. Wielgus. Stwierdził, że Akcja Katolicka nie jest organizacją polityczną, ale członkowie w niej ukształtowani powinni uczestniczyć w życiu społecznym. Podziękował za referaty i przemówienia. Stwierdził, że na przestrzeni lat idea Akcji Katolickiej była zawsze taka sama, ale potrzeba umysłów aby ją rozwijały. Akcja Katolicka - to otwarta Biblia. Tymi słowami ks. Biskup zakończył swoje wystąpienie.

Po przerwie obiadowej o godz 15³⁰ odbyło się wręczenie nagród laureatom konkursu „Różaniec w moim życiu”. Następnie wystąpił zespół „Hodos” złożony z kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Koronka do Miłosierdzia Bożego w kaplicy WSD zakończyła obrady I Diecezjalnego Kongresu Akcji Katolickiej Diecezji Płockiej. **Janina Pakieła**



Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -

W Święta będące dniem pracy

W dni powszednie

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

Chrzt - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

10³⁰, 18⁰⁰.

18⁰⁰, 18³⁰.

16³⁰ - 17³⁰.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje:

Redaktor: Marian Kurtycz

Współpracownicy:

zespół Akcji Katolickiej

tel. 782-64-38, 619-49-76

A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.